

**Almanach**  
**Polskiego**  
**Gimnazjum**  
im. Juliusza  
Słowackiego  
w Czeskim  
Cieszynie



**Rok szkolny**  
**2014/15**

Los mię już żaden nie może zatrwożyć,  
Jasną do końca mam wybitą drogę...

J. Słowacki



# POLSKIE GIMNAZJUM

im. JULIUSZA SŁOWACKIEGO  
CZESKI CIESZYN  
2011 - 2015



## Wychowawca: Barbara PIECZKA

Dominik BOJKO z Bystrzycy  
Aleksandra ĆMIEL z Czeskiego Cieszyna  
Daniela ĆMIEL z Milikowa  
Ewa DORDA z Czeskiego Cieszyna  
Lucie DURCZOK ze Stonawy  
Marek FAJKUS z Czeskiego Cieszyna  
Adam FARNY z Wędryni  
Michał FIRLA z Ligotki Kameralnej  
Darina GOCIEK z Bystrzycy  
Miriam HECZKO z Nydku  
Mateusz HULBOJ z Wędryni  
Jakub KAJFOSZ ze Stanisławic  
Dawid KOSTKA z Bystrzycy  
Denisa KUROWSKA z Milikowa  
Marek MICHAŁEK ze Stonawy  
Ewa MICHAŁEK ze Stonawy  
Maria MUCHA z Jabłonkowa  
Anna ONDEREK z Mostów koło Jabłonkowa  
Halina ROSZKA z Bystrzycy  
Marian RYBA z Bystrzycy  
Klara RYLKO z Trzanowic  
Weronika SCHÖNWALD z Suchej Górnjej  
Tomasz SIKORA z Ropicy  
Roman SŁOWIK z Hawierzowa  
Adam ŠKŇOUŘIL z Bystrzycy  
Natalia ŠRUBAŘ z Nydku  
Erik TACINA z Jabłonkowa  
Barbara ZAHRADNIK z Trzycieża  
Monika ŻWAK ze Stonawy  
Willard KUBICZEK z Wędryni

## Wychowawca: Irena KLIMAS

Noemi BOCEK z Oldrzychowic  
David BOSZCZYK z Trzyńca  
Adam BUZEK z Karwiny  
Tomasz CIENCIAŁA z Piosecznej  
Beata FIRLA z Czeskiego Cieszyna  
Tomasz FOLWARCZNY z Bystrzycy  
Marie GEMBALOVÁ z Trzyńca  
Daniel GEMROT z Milikowa  
Tomasz HLIŚNIKOWSKI z Wędryni  
Judith HURTA z Bystrzycy  
Adam JURCZYK z Karwiny  
Monika KANTOR z Gródku  
Sabina KASZTURA z Trzyńca  
Natalia KLUZ z Łomnej Dolnej  
Jakub LANGNER z Czeskiego Cieszyna  
Monika MICHEJDA z Bystrzycy  
Jan ONDRASZEK z Wędryni  
Adam PUSTÓWKA z Karwiny  
Urszula PUSTÓWKA z Czeskiego Cieszyna  
Darek SZAROWSKI z Czeskiego Cieszyna  
Piotr SZPANDRZYK z Rzeki  
Tomasz SZPANDRZYK z Rzeki  
Barbara TACINA z Oldrzychowic  
Teresa TEOFIL z Mostów koło Jabłonkowa  
Jurek TUROŃ z Oldrzychowic  
Michał VYBRANĚC z Czeskiego Cieszyna  
Tomasz ZACHATA z Karwiny  
Paweł ZAWADA z Trzyńca  
Michał ZAWADZKI z Trzycieża  
Jakub ZOGATA z Bukowca

## Wychowawca: Władysław KUBIEŃ

Natalia BAJGER z Czeskiego Cieszyna  
Alan BOCEK z Karpętnej  
Szymon CZUDEK z Czeskiego Cieszyna  
Marian DROBISZ z Czeskiego Cieszyna  
Adela GACH z Czeskiego Cieszyna  
Sebastian GARCIA N'DUA z Karwiny  
Michał JANIK z Czeskiego Cieszyna  
Vojtěch KANTOR z Lesznej Górnjej  
Krysia KAROLCZYK z Karwiny  
Mateusz KOWALCZYK z Hawierzowa  
Jacek MARCINIAK ze Stonawy  
Henryk MOLIN z Czeskiego Cieszyna  
Adam NAJDER z Piotrowic  
Barbara OW CZARZY z Hawierzowa  
Sabina PAWLASOVÁ z Hawierzowa  
Katarzyna PINKAS z Wędryni  
Sylvia SIEMIŃSKA z Ropicy  
Anna SOCHA ze Stonawy  
Karolina STAŚ z Hawierzowa  
Adam STASZCZAK z Czeskiego Cieszyna  
Jiří SZOPA z Trzyńca  
Rafael SZYMANIK z Czeskiego Cieszyna  
Lucie ŠVECOVÁ z Karwiny  
Karolina VESELÁ z Karwiny  
Stanisław WACŁAWIK z Hawierzowa  
Aneta WALACH z Czeskiego Cieszyna  
Adam WIRTH z Czeskiego Cieszyna  
Daniel WOLNY z Czeskiego Cieszyna  
Agata ZALESKA z Olbrachcic  
Iwona KOZUSZNIK z Hawierzowa

Każdy będzie miał kiedyś swoje 15 minut sławy.

Andy Warhol







Anet

Natka

Stacho



Jurek

Karolina

Michał



Sylwia

Alan



IV



klasa

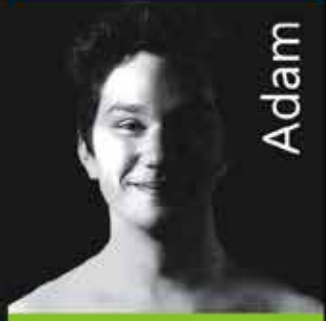


Aga

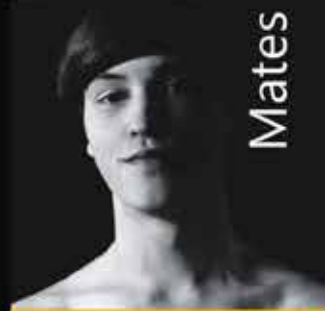
A. Bizoń



Luca



Adam



Mates



Alfons



Adam



Kaja



Adel



Ania



Krysia



Sabi



Kasia



Cyc



Szymon



Basia



Iwka



Sebo

Polskie Gimnazjum  
im. Juliusza Słowackiego  
w Czeskim Cieszynie



Marian



Henio



Jaco



Daniel



Wojta



## Czy jesteśmy tolerancyjni wobec inności?

Tolerancja jest bardzo pozytywną cechą ludzką, którą wielu z nas niezauważenie sobie przypisuje. Celem tego rozważania będzie udowodnienie, że większość z nas nie uświadamia sobie, że tolerancja nie ogranicza się do akceptowania tylko jednego zjawiska, ale do lojalności wobec wszystkich zjawisk, zwanych przez dzisiejsze społeczeństwo odstępstwami od normy.

Postanowiłam najpierw poruszyć wątek, z którym spotykamy się codziennie, w każdym miejscu na świecie. Mowa tu o orientacji seksualnej innej niż hetero. Homoseksualistę nie sposób poznać na pierwszy rzut oka, co pomaga mu uniknąć krzywych spojrzeń na ulicy. Pomimo tego, iż wielu z nas zaakceptowało związki homoseksualne, to legalizacja ich w naszym kraju nie doszła jednak do skutku. Uważam, że fakt ten jest jednoznaczną odpowiedzią na pytanie, czy jesteśmy wobec nich tolerancyjni.

Nietolerancja wobec islamu nasiliła się w związku z ostatnimi wydarzeniami. Można zrozumieć, że po tym, co zobaczyliśmy w telewizji, będziemy mieli pewne obawy, lecz to nie znaczy, że będziemy odwracać od nich wzrok na ulicy. niesprawiedliwość, jaka dotyczy niewinnych muzułmanów, nieradykalnych islamistów, jest przerażająca. Społeczeństwo wyżywa się na nich, niby w charakterze zemsty za przestępstwa islamskich terrorystów. Każdego dnia spotykam się z wyzwiskami typu „terrorysta” adresowanymi do wyznawców islamu na portalach społecznościowych. Wygląda na to, że nietolerancja wobec islamu sięgnęła zenitu.

Żyjemy w świecie, gdzie wygląd stanowi definicję człowieka. O ile przedstawiciele subkultur społecznych występują w dużych miastach, są akceptowani. Ludzie z tatuażami na ciele odprowadzani są wrogimi spojrze-

niami, co jest przykładem tego, że nie potrafimy przejść obojętnie wobec kogoś, kto różni się od nas, choćby rysunkiem na ręce. Kolorowe włosy są niemile widziane w szkołach, osoby z piercingami mają trudności ze znalezieniem pracy. Oczywiście, muszę się zgodzić, że osoby opisane powyżej mogły się liczyć z tymi następstwami podczas robienia tatuażu lub farbowania włosów, ale nie zapominajmy, że puszyste dziewczyny wstydzą się chodzić po ulicy w spódnicach, wyglądając identycznie jak reszta z różnicą paru kilogramów więcej.

Powyżej przedstawione fakty dowiodły, jak bardzo nietolerancyjni jesteśmy w odróżnieniu od tego, co o sobie myślimy. Sądzę, że żeby to zmienić, nie powinniśmy bezmyślnie tolerować co popadnie, lecz traktować wszystkich równo. Ponieważ wszyscy jesteśmy ludźmi.

**Jakub Kajfosz**

IVA

## **Na każdym szczycie jest się nad przepaścią...**

Życie każdego człowieka można by sobie wyobrazić jako wspinaczkę na szczyt. Po zdobyciu takiego szczytu człowiek zwykle postanawia pokonać kolejny lub, jeżeli mu się na obecnym bardzo podoba, zostaje na nim.

Obok każdej drogi na szczyt znajduje się przepaść. W czasie normalnej wspinaczki człowiek przepaści tej unika z całych swoich sił. W życiu jednak ona kusi: "Chodź! Nic ci się nie stanie, nie musisz się bać. Będzie ci tutaj jeszcze lepiej niż na samym szczycie!"

Według mnie dla każdego szczyty i przepaście mogą przybierać różne postacie. Dla kogoś szczytem jest kariera zawodowa lub naukowa, dla kogoś innego może nim być uznanie drugich, napisanie popularnej książki, szczęście rodzinne, piękne ciało, dobry uczynek, spotkanie z ulubionym aktorem. Przepaściami natomiast mogą być narkotyki, alkohol, bieda, pogarda, rozwód, ekskomunikacja lub praca naukowa, która doprowadzi do odkrycia bomby atomowej, chociaż dla niektórych powyżej wymienione szczyty mogą być przepaściami i vice versa. Wybór własnych szczytów i przepaści nale-

ży do dojrzałych decyzji moralnych, czyli takich, za które bierzemy całkowitą odpowiedzialność wobec świata, a w szczególności wobec siebie.

Co jednak robić, jeżeli potkniemy się lub wskoczmy w przepaść? Jest tylko jedna możliwość wyjścia z tej sytuacji, a mianowicie rozpocząć wspinaczkę od nowa. Niekiedy dojdzie do siebie po takim upadku zajmie nam trochę czasu, ale niekiedy tak się zdarza, że człowiek upada na zupełne dno, żeby mógł się od niego odbić jeszcze wyżej. I na odwrót: niektóre szczyty istnieją tylko po to, żeby na nie wyjść i znowu zejść. Tak jak ślimak, który wspina się żmudnie na kwiatek, a kiedy już jest na wierzchołku i widzi, że nic się na nim nie znajduje, schodzi i rusza dalej. Chociaż dla człowieka, który przez całe życie coś robił, może być trudne zaakceptowanie tego, że na nic mu się to nie zda. Zawsze jednak możemy rozpocząć od nowa, mimo że jest to jedna z najtrudniejszych rzeczy pod słońcem.

A więc: na każdym szczycie jest się nad przepaścią, ale w każdej przepaści jest się pod szczytem.

Tomasz Kantor

IIIC

## Przedmioty osiodłały człowieka i jadą na nim

(rozważanie)

Ludzie ciągle chcą więcej. Przyzwyczailiśmy się do regularności. Każdego dnia jemy śniadanie, obiad i kolację, codziennie też jemy i śpimy. Tych rzeczy człowiek potrzebuje, żeby istniał, ale często zaliczamy do rzeczy niezbędnych również nasze zachcianki.

Dlaczego tak często robimy zakupy? Zawsze czegoś bardzo chcemy, cieszymy się z tego wybierania w katalogu albo sklepie. Nie możemy się doczekać tej chwili, kiedy już to będziemy mieli w domu. Ale co najczęściej się zdarza? Pobawimy się tym parę razy i już zapominamy, że coś takiego istnieje. Tata mi zawsze mówił: „Szczęście jest drogą, a nie celem”. Czyli większą radość sprawia nam to wybieranie, oczekiwanie, potem okazuje się, że kiedy już to coś się ma, to ta rzecz traci zupełnie wartość. Wynikiem takiego postępowania jest to, że ponownie czegoś chcemy, bo brakuje nam tej radości wypływającej z tego, że to może

być nasze. Kiedy tak o tym myślałem, stwierdziłem, że chyba bardziej uzależnieni jesteśmy od samych uczuć towarzyszących zakupom. Chyba wszystkie te hipermarkety i firmy, które starają nam się coś sprzedać, dobrze o tym wiedzą i zasypują nas reklamą czegokolwiek.

Ludzie muszą sobie uświadomić, że sami panują nad swym ciałem i uczuciami. Jeśli na przykład Justin Bieber kupi sobie nową komórkę, nie znaczy to, że też muszę ją mieć. Człowiek będzie szczęśliwy dopiero wtedy, kiedy stwierdzi, że wszystko, czego potrzebuje, już ma i żadna dalsza rzecz nie zrobi go bardziej szczęśliwym. My sami produkujemy wszystkie przedmioty, bez nas by one nie istniały, ale trochę nas zaczynają przerastać. Komórki są już inteligentne i z każdym dniem lepsze. Myślę że przyszedł ten właściwy moment, żebyśmy znów my osiodłali te przedmioty, w przeciwnym wypadku w przyszłości świat należał będzie do przedmiotów.



# Opowieść rodzinna, którą warto ocalić od zapomnienia



**Babcia Jadzia – wtedy mała Jagusia (zdjęcie z 1944 r.)**

Tak się składa, że z moją kochaną babcią spędzam dużo czasu. Od kilku lat razem mieszkamy, często razem wyjeżdżamy na weekendy, ferie, wakacje, rozmawiamy ze sobą na różne tematy. Najbardziej lubię, kiedy babcia opowiada o sobie i swoich bliskich. Te przekazy są dla mnie cenne i ważne. Skrycie marzę, że na ich podsta-

wie napiszę kiedyś pamiętnik. Lecz na razie skupię się na tym, co babcia opowiedziała mi o swoim wczesnym dzieciństwie. A czasy były wtedy bardzo trudne, bo dzieciństwo babci upływało w okresie wojny.

Babcia urodziła się w maju w 1939 roku w Boguminie, czyli wówczas w Polsce. W mieście tym mieszkała tylko jeden miesiąc. Wyjechała niby tylko na wakacje, lecz wybuchła wojna i do Bogumina już nigdy nie wróciła. Jej ojciec, mój pradziadek, przed zbliżającą się wojną zaangażował się w pracę konspiracyjną. Był więc przez Niemców poszukiwany i to zmusiło go do ucieczki z Zaolzia. Wyjechał do Linzu i tam przez całą wojnę ciężko pracował w obozie pracy. Babcia ze swą mamą wojnę przeżyły w nieustannym strachu, przemieszczając się z miejsca na miejsce. Prababcia z dzieckiem nie mogła wrócić do Bogumina, bo po ucieczce pradziadka mieszkanie było zabezpieczone przez policję, nie mogła też zgłosić się do władz miasta po nowe dokumenty tożsamości, które wystawiali Niemcy mieszkańcom Zaolzia po zajęciu tego terenu. Całą wojnę tułły się, uciekając przed faszystami. Wspomnienia z wczesnego dzieciństwa kojarzą się mojej babci z trzema miejscami: Cieszynem, gdzie znajdował się dom dziadków babci, Mostami koło Jabłonkowa, skąd pochodził ojciec babci i z Linzem.

## Pobyt w Cieszynie

W Cieszynie mała Jagusia mieszkała ze swoją mamą i babcią w domu swych dziadków – rodziców mamy. Dziadek, wielki polski patriota, został aresztowany i wywieziony do obozu w Gusen, gdzie pod koniec 1940 roku zginął. Wojenny los wujka był nieznany, a ciocie pracowały poza domem.

W pamięci małej Jagusi bardzo wyraźnie pozostał obraz domku z ogródkiem i małym podwórkiem. W domu była duża kuchnia i dwa nieopalone pokoje. Przed snem łóżko trzeba było nagrzać butelką napełnioną gorącą wodą. W kuchni stało małe krzesło i taboret, który służył dziewczynce jako stolik, a w sypialni łóżka były nakryte dwustronnymi narzutami – w dni powszednie szarozielonymi, a w niedzielę i święta – purpurowymi. Najchętniej jednak babcia wspomina duży owalny obraz z nimfami w powiewnych kolorowych sukienkach. Zawsze pono marzyła o takich sukienkach. Z Cieszyna moja babcia wyraźnie zapamiętała jeszcze drewniany zielony wózek, z którym jeździły z babcią na działkę po tzw. „urodę” – wtedy jedyne źródło ich wyżywienia. Podczas nalotów schodziły z mamą i babcią do piwnicy. Zawsze zabierały ze sobą różaniec, koc i wodę.

Wprawdzie moja babcia była w Cieszynie otoczona wielką miłością i opieką, lecz smutna i bolesna atmosfera, która była w domu, udzielała się jej bardzo mocno.

## Pobyt w Mostach koło Jabłonkowa

W Mostach, chociaż nie tak bardzo oddalonych od Cieszyna, w domu starzyków – tak na tym terenie nazywano rodziców taty mej babci – żyło się jakoś inaczej, bezpieczniej. Nie było tam, tak jak w Cieszynie, „dozorczynie uliczki”, która skrupulatnie co tydzień sprawdzała, czy mama mojej babci wyjechała już do Bogumina, bo tam przecież była zameldowana, a w domu rodziców mogła mieszkać najwyżej trzy dni i czy może już wie, gdzie znajduje się jej mąż, nadal poszukiwany przez gestapo. Mieszkanie w Boguminie praktycznie od początku wojny nie istniało, zostało od razu zajęte przez gestapo i nie można tam było wrócić. Mała Jagusia ze swoją mamą musiały więc co jakiś czas przemieszczać się z Cieszyna do Mostów. Tam, podobnie jak w Cieszynie, też mogły wstrzymać się najwyżej kilka tygodni. W Mostach mieszkały w trójkę, wraz ze starką. Starzyka też wywieziono do obozu koncentracyjnego, a stryj zaraz na początku wojny wstąpił do polskiego wojska. Dom starzyków był duży i ciepły, bo w pobliskim lesie zawsze można było nazbierać drewno na opał. Jedzenia na dużym gospodarstwie, pomimo obowiązkowych dostaw dla Niemców, nie brakowało, więc głód nie zagrażał. Jagusia z tego domu zapamiętała dużą kuchnię z drewnianą rogową ławą i olbrzymim stołem, ołtarzyk nad ławą, który zawsze udekorowany był kolorowymi

papierowymi kwiatkami. Pamięta też piękną tajemniczą skrzynię, którą starzyk przywiózł z Ameryki, która to służyła za walizkę. W tej skrzyni starka przechowywała strój ludowy, w którym chodziła do kościoła i wszystkie przedmioty, które uważała za wyjątkowo cenne, czyli przykładowo stół z cukrem. W korytarzu, zwanym sienią, znajdował się piec do pieczenia chleba. Babcia do dnia dzisiejszego pamięta piękny zapach unoszący się w całym domu.

W Mostach było jakoś weselej. Przez dom przewijali się ludzie, którzy pomagali starce w pracy w polu. Przychodziło też dużo dzieci ze wsi, które starka dokarmiała placzkami ziemniaczanymi. Dzieci nie rozmawiały po niemiecku, więc można się było z nimi nawet trochę pobawić. Zresztą w Mostach, oprócz mamy mojej babci, nikt nie znał języka niemieckiego. Jednak było coś, co utrudniało dziewczynce pobyt u starki. Mosty nie były wtedy jeszcze zelektryfikowane. Naftę do lampki trudno było kupić, więc po zapadnięciu zmroku w domu pod lasem panowały okropne ciemności. Jagusia najzwyczajniej strasznie się bała. Lecz nie ciemności były powodem największych obaw. W domu starzyków, który, jak na ówczesne czasy, był najokazalszym domem w Mostach – pierwszym murowanym, zaczęły coraz częściej stacjonować wojska niemieckie. Najczęściej przebywali tam oficerowie niemieccy i pomimo tego, że nigdy nie byli wobec gospodyń agresywni, mama małej Jagusi nie czuła się tam bezpieczna, zabierała Jagusię, małą walizeczkę i uciekała do Cieszyna albo do Linzu.

## Wyjazdy do Linzu

Wojna trwała i zarówno w Cieszynie, jak i w Mostach było coraz trudniej i niebezpieczniej. Wtedy Jagusia z mamą wyjeżdżały do Linzu. W tym trudnym przedsięwzięciu pomagał im szef obozu pracy, gdzie znajdował się tata Jagusi. Babcia opowiadała, że jej mama nieraz zastanawiała się nad tym, co tak naprawdę powodowało, że ten pan tak się dla nich narażał. Czasem myślała, że poza sympatią do młodego zdolnego pracownika, taty Jagusi, jakoś wewnątrz nie zgadzał się z tym, co dzieje się w obozie i w ogóle na świecie. On sam nigdy o tym nie rozmawiał. Wszystko komentował powiedzeniem, że przecież nie jest faszystą, jest Austriakiem, a przede wszystkim człowiekiem!

Z pobytu w Linzu Jagusia zapamiętała małeńki pokoik, z którego nie wolno jej było wychodzić. Wprawdzie gospodarze byli przyjaźnie ustosunkowani do Polki z dzieckiem, ale nie ufali swoim nieletnim synom, którzy działali w młodzieżowej organizacji hitlerowskiej. Chłopcy myśleli, że w tym małym pokoiku od czasu do czasu przebywa jakaś daleka krewna mamy, która przyjeżdża do Linzu do lekarza. Jagusia mogła więc patrzeć na inne dzieci tylko przez okno. A dzieci najczęściej bawiły się w klasy. Dziewczynki ubrane były w sukienki w regionalnym stylu, co wprowadzało Jagusię w szczerzy zachwyt. Ale najbardziej zachwycała się bucikami na drewnianych podszwach. Przy skakaniu tak ślicznie, rytmicznie uderzały one w brukowe kostki.

Dużo wspomnień zachowała babcia z samych podróży do Linzu. Nocą na połączenie czekało się w Wiedniu. Kilkakrotnie przeżyła tam bombardowanie i trzeba było schodzić do schronu. Po nalocie i odwołaniu alarmu siostry zakonne częstowały wszystkie dzieci na dworcu chlebem z dżemem – takim z buraków i czarną kawą zbożową z sacharyną. Jagusia wiedziała, że trzeba się ładnie ukłonić i podziękować, naturalnie po niemiecku. Zawsze się jednak bała, że siostry będą ją głaskać po jej długich warkoczach i zaczną o coś pytać, a język niemiecki nie miała na tyle opanowany, żeby się nie zdradzić, że jest Polką. Ten strach towarzyszył jej właściwie podczas całej podróży. Najbezpieczniej było przytulić się do mamy i udawać, że się śpi, lecz i to nie było łatwe.

## Koniec wojny

Koniec wojny zastał moją babcię w Mostach u starki. Najszczęśliwszy okazał się dzień, kiedy wrócił jej tata z obozu pracy z Linzu. Dla mojej babci rozpoczęło się nowe życie. Nie było łatwo, lecz babcia bardzo często wspomina, że w tych pierwszych powojennych latach wyczuwało się radosną atmosferę. Ludzie potrafili cieszyć się tym, że żyją. Więc kiedy mam jakieś zmartwienie, coś w szkole nie wychodzi mi tak, jak bym chciał, czy nasi piłkarze przegrywają mecz a Justyna Kowalczyk nie staje na podium, staram się odrzucać wszystkie smutki. Siadam razem z babcią i oglądamy pamiątki z wojennych lat. W naszych rodzinnych

skarbach jest mocno już porwany srebrny łańcuszek z medalikiem Matki Boskiej Częstochowskiej, którą babcia nosiła przez całą wojnę, maleńki dziecinny różaniec, który towarzyszył małej Jagusi podczas każdego bombardowania. Wśród tych pamiątek jest też stary zszarzały kubek z lagru w Linzu i literka „P”, którą mój pradziadek w lagrze nosił przyszytą do ubrania. W pudełku są też dokumenty i kilka listów z tych czasów. Dla mojej babci to bardzo cenne pamiątki, a dla mnie wraz ze wspomnieniami mojej babci to najważniejsze przekazy. Dzięki nim uświadamiam sobie, jak bardzo dobrze żyje się naszemu pokoleniu.

Ogromnie doceniam to, co mam. Mam prawdziwy dom, kochających mnie rodziców i najukochańszą na świecie babcię, z którą mogę nie tylko wspominać jej dzieciństwo, ale również zawsze porozmawiać o moich radościach i smutkach.

Uważam, że każdy powinien znać historię swojego narodu, historię świata, ale przede wszystkim dzieje swoich przodków. Jesteśmy winni naszym przodkom szacunek i musimy zrobić wszystko, aby pamiętać o nich i tych trudnych czasach przetrwała.

# Wielcy Polacy ostatnich 200 lat – moje refleksje o ich wpływie na Polskę i Europę

W polskim narodzie nigdy nie brakowało wielkich osobistości, które w różnych dziedzinach rozstawały naszą Ojczyznę.

Bez wątplenia do najświetniejszych wielkich Polaków należał Karol Wojtyła – papież Jan Paweł II. Jego wielkie, przepełnione miłością serce potrafiło zjednoczyć miliony ludzi różnych wiar i narodowości. Kochał cały świat a zarazem tęsknił za swoją Ojczyzną. Uświadomił nam, że odwaga połączona z mądrością, tolerancją, szacunek i miłość względem bliźniego to najwyższe wartości. Dla mnie Papież Jan Paweł II był, jest i zawsze będzie wielkim autorytetem.

Z pewnością wielkim Polakiem jest też lider Solidarności, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1990–1995, Laureat Pokojowej Nagrody Nobla – Lech Wałęsa. Okres przywództwa Wałęsy przyniósł Polsce wiele zmian politycznych i społecznych, co odbiło się szerokim echem również w innych krajach Europy.

Cały świat zna też naszą słynną noblistkę w dziedzinie chemii i fizyki – Marię Skłodowską- -Curie. To właśnie jej odkrycia przyniosły postęp całemu światu.

W literaturze mamy swoich Noblistów: Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta Czesława Miłosza i Wisławę Szymborską, lecz nie tylko oni są naszą chlubą. Przecież poezja Adama Mickiewicza przemawia do nas dzisiaj, tak samo jak przed laty a jego walka o wolność, sprawiedliwość i brater-

stwo stała się testamentem dla przyszłych pokoleń. Nie sposób wymienić wszystkich wspaniałych pisarzy i poetów, tłumaczonych na wiele języków, których dzieła są nie tylko w polskich bibliotekach, ale również w bibliotekach na całym świecie. I jeszcze muzyka. Jako Polacy dumni jesteśmy z Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki i innych kompozytorów.

Jednak w refleksji o wielkich Polakach nie mógłbym nie wspomnieć o człowieku, który z pewnością z wielu powodów jest moim wielkim idolem, człowiekiem, którego bardzo szanuję. To „Orzeł z Wisły”, mój imiennik, wspaniały Mistrz Adam Małysz. Wprawdzie nie napisał żadnego dzieła literackiego, nie skomponował też żadnej opery i nie wprowadził w Polsce ani na świecie radykalnych zmian, jednak Jego imię w sportowym świecie rozstawiło nasz kraj. Przez wiele lat z orzełkiem na piersi reprezentował Polaków w tak trudnej dyscyplinie, jaką są skoki narciarskie.

Brał udział w zawodach Pucharu Świata, Pucharu Kontynentalnego i Olimpiadach. W trakcie swojej kariery, która trwała od 1996 roku, Adam Małysz zdobył trzy srebrne i jeden brązowy medal Igrzysk Olimpijskich. Ma cztery złote, jeden srebrny i jeden brązowy medal Mistrzostw Świata. Cztery razy z rzędu zdobywał Kryształową Kulę w Pucharze Świata. Wygrał także Turniej Czterech Skoczni. W swojej karierze zdobył jeszcze wiele innych nagród, wiele lat plasował się w ścisłej światowej czołówce. Na

podium Polak stanął łącznie 91 razy. Były chwile wzlotów i upadków, ale zawsze się podnosił. Zdobył więc prawie wszystko, co może sportowiec zdobyć, a jednak został człowiekiem niezwykle skromnym. Swoją sukces osiągnął dzięki ciężkiej i sumiennej pracy i „góralskiej” ambicji. Mimo wielkich sukcesów zawsze daleki był od gwiazdorstwa. W wywiadach ciągle powtarzał, iż musi jeszcze wiele trenować, by wspiąć się na sam szczyt. Taka postawa skoczka zyskała mu ogromny szacunek i sympatię nie tylko wśród fanów, którzy zaczęli towarzyszyć mu w czasie rywalizacji w różnych miejscach świata, ale również wśród kolegów sportowców, nawet z innych drużyn. Przez rywali był lubiany i podziwiany. Bardzo utalentowany młody skoczek Gregor Schlierenzauer, który pomimo młodego jeszcze wieku ma na swoim koncie najwyższą liczbę zwycięstw w Pucharze Świata (48!) w wywiadach podkreśla, że Adam Małysz zawsze zostanie jego wielkim wzorem.

Dla Polaków Adam Małysz jest powodem do dumy, natomiast za granicą – myślę, że jest znanym i poważanym sportowcem. Nie znam statystycznych danych o jego popularności, lecz mogę podzielić się czymś, co jest może trochę śmieszne, ale prawdziwe. Będąc, jak co roku, w sanatorium w Františkových Lázních, kurorcie położonym przy zachodniej granicy Czech, spotykam się tam nie tylko z rodowitymi Czechami, ale również z Niemcami, którzy są

gośćmi sanatorium. Kilkakrotnie zdarzyło mi się, kiedy komuś się przedstawiałem, że moje imię kojarzone było właśnie z naszym wielkim skoczkiem. Znają naszego Adama! Jeszcze bardziej ucieszyło mnie, kiedy jakiś starszy pan podłuszczył moją rozmowę z babcią, oczywiście rozmawialiśmy po polsku. Wtedy zagraniczny gość zapytał, z jakiego kraju przyjechałem, zauważył, że z personelem mówię po czesku a z babcią inaczej. Na szczęście po angielsku udało mi się wytłumaczyć, że wprawdzie przyjechałem z Czeskiego Cieszyna, gdzie mieszkam, ale jestem Polakiem. Nieznajomy Pan zareagował wtedy bardzo mile, „Ach, to tak jak Adam Małysz?” Byłem szczęśliwy i dumny.

Nie ma wątpliwości, że dzięki triumfom „Orła z Wisły” przeżyliśmy wiele wspaniałych i niezapomnianych chwil. Nasz wielki skoczek potrafił nawet wybrać „odpowiedni” moment na zakończenie swojej kariery. Ostatni skok postanowił oddać 26 marca 2011 roku, podczas zawodów „Skok do celu” w Zakopanem. Odszedł z klasą, w wielkim stylu, jako medalista Mistrzostw Świata. Pamiętam, że relację w telewizji oglądałem ze łzami w oczach. Legenda Adama Małysza będzie z pewnością trwać wiecznie. A dla mnie Adam na zawsze zostanie wzorem wytrwałości w dążeniu do celu i spełnianiu swoich marzeń. Jestem dumny, że jestem Polakiem i należę do narodu, który może poszczycić się wspaniałymi osobistościami.

**Adam Martynek**

klasa IIIB

## **O czym byś dumał, gdyby ci przyszło usiąść pod lipą, prawdziwą fundacją cienia, czyli dziełem dobroczynności, w skwarze południa?**

Oto jest pytanie. Starając się wczuć w tę sytuację, myślę teraz bardzo ogólnie, prawdopodobnie skojarzyłby mi się temat życia, przyszłości, a w zasadzie egzystencji.

Idę po rozległej łące, gdzie jest tylko trawa, kwiaty, ciepło i świecące słońce rzucające na mnie ostre promienie, które chcą mnie powalić na ziemię. Nagle widzę przed oczami wysokie drzewo z olbrzymią, gęstą koroną zarośniętą zielonymi liśćmi. Z ulgą siadam koło pnia i dziękuję Bogu za to, że mogę chociaż na chwilę się zatrzymać i odpocząć. Biorąc pod uwagę porę dnia i pre-

dyspozycje mojego ciała, z pewnością mogę powiedzieć, iż wyobrażałbym sobie różnego rodzaju przepyszne potrawy, ponieważ byłbym głodny. Tak. Ja mogę myśleć i wiem, że mogę iść zaraz do domu i cokolwiek zjeść. Ja mam to szczęście, ale miliony ludzi na świecie nie. Żyją w dużo gorszych warunkach. Nie jedzą nawet przez parę dni i umierają z pragnienia. Dlaczego tak jest? Czym ja na te godne warunki zasłużyłem? Jest mi bardzo smutno z powodu ich losu, ale dzisiaj są złe czasy, a prawdopodobnie będą jeszcze gorsze. Jeżeli człowiek nie chce źle

skończyć, to musi myśleć przede wszystkim o sobie. Muszę myśleć o przyszłości. Czym chciałbym być za parę lat być? Co mam robić? I tu nastaje problem. Mam osiemnaście lat. Skąd ja mam wiedzieć, czym, kim chcę być? Co ma wypełniać całą resztę mojego życia? Oczywiście, żona, dzieci, zdrowie. Ale jeżeli chodzi o pracę? Nie czuję, żebym już teraz miał o tym decydować. Niestety, taki już jest system, a ja go muszę tolerować. Pomimo tego trzeba myśleć na luzie. Widok na piękne lasy, drzewa i góry Zaolzia... Wspomniałbym o miłości. O miłości

do właśnie tego regionu. O miłości do stroju góralskiego, tańca, pieśni, muzyki. Pomimo tego, iż nie zawsze jest idealnie, wspomniałbym jeszcze o bardzo ważnej rzeczy. O miłości do ludzi – rodziny, przyjaciół, kolegów i znajomych. O takich ludziach, jacy żyją tylko tutaj, nigdzie indziej na świecie.

A więc, jak powiedziałem zaraz na początku, to chłodny cień ciepłego letniego dnia jest idealnym miejscem do zastanawiania się nad tym, kim jesteśmy, jacy jesteśmy, co robimy, co powinniśmy robić i nad tym, dokąd w ogóle zmierzamy.

## Podróże kształcą...

Czy podróże kształcą? Zdecydowanie tak. Właściwie to nie trzeba być wielkim filozofem, by dojść do takiego wniosku, nie trzeba być znawcą języka polskiego, by rozumieć to powiedzenie. Jednak tak naprawdę niedużo z nas zastanawiało się nad tym głębiej. Jaki jest wpływ podróżowania na nas? Jak się różni w zależności od naszego wieku? Na te i inne pytania chciałbym krótko odpowiedzieć.

Podróże usamodzielniają. Szczególnie widoczne jest to wśród najmłodszych. Dzieci wczesnoszkolne, wyjeżdżając do zielonej szkoły, pierwszy raz spędzają tydzień bez rodziców. Moim zdaniem ich usamodzielnianie przebiega nie tyle w sferze praktycznej, co bardziej w zakresie psychiki – to często jedno z ich pierwszych spotkań z tęsknotą za rodziną. Podróże usamodzielniają również starszych – najpierw biernie przyjmują oni przygotowany dla nich program, stopniowo zaczynają się angażować, aż w końcu sami lub z własną rodziną wyruszają w świat. Wniosek? Wielka część procesu usamodzielnienia przebiega właśnie w ramach podróżowania i wywiera to wpływ na każdego w mniejszym lub większym stopniu.

Podróże kształcą. Kształcą w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zwiedzając poszczególne miejsca, zaznajamiamy się z ich przeszłością i tłem historycznym. Doświadczając swego rodzaju bezpośredniego spotkania z duchem miejsca, o wiele łatwiej zapamiętamy informacje. Jako przykład podam odwiedzinę Wzgórza Zamkowego w Cieszynie z panem prof. Szczotką, które odbyło się już ładnych parę lat temu. Dziś, kiedy tam powracam, bardzo konkretnie przypominam sobie historię tego miejsca. Podróżując i zwiedzając, puzzle przeszłości stopniowo składają się w jedną całość.

Oczywiście, że jest o wiele więcej pozytywnych efektów podróżowania. Moim zdaniem, szeroko sprawę pojmując, wszystkie z nich współtworzą nasze wykształcenie. Dlatego, jeśli nadarzy nam się taka możliwość, zawsze warto skorzystać i zagarnąć część świata dla siebie.

## **Przedmioty osiodłały człowieka i jadą na nim**

Człowiek z hardością mówi o sobie, że jest wolnym władcą małej planety, która zwie się Ziemią. Słowo „władca“ często kojarzy się z bajkową definicją króla: stary, siwy, mądry. Rzeczywiście, człowiek jest na tyle mądry, że stworzył sobie „nadwładcę“ – nałóg.

Chyba tydzień temu w jednym fachowym czasopiśmie przeczytałem, iż niemieccy naukowcy z wielkim zaskoczeniem wykryli nowy nałóg – smartpho-  
ne. O, meine Deutsche Freunden, ale wymyśliliście! Przecież jadąc w autobusie, można zauważyć dużą liczbę głów nachylonych nad tymi właśnie podręcznymi urządzeniami. Nie ma się czemu dziwić. Każdy, kto ma smartphone’a, może potwierdzić, że na tej platformie można robić prawie wszystko, np. znaleźć sobie rozkład jazdy pociągów, grać gry, administrować pocztą elektroniczną lub napisać znajomemu o jakimś nowym wydarzeniu. W dodatku telefon obudzi nas punktualnie o 7:35, pokaże nam, gdzie się właśnie znajdujemy, ustali liczbę kroków z domu do pracy, poinformuje nas o „głośnych“ rzeczach. I właśnie tutaj zaczyna się rodzić nałóg. Wkrótce chcemy wiedzieć więcej, znajomy może coś napi-

sać w każdej chwili, musimy osiągnąć dany poziom w danym czasie, zanim nas „zeżre“ czerwona kretura. Stajemy się bardziej dociekliwi (w pewnym kierunku), stajemy się podwładnymi nadwładcy. Jesteśmy zafascynowani możliwościami naszego „smarta“ do tego stopnia, że w jego ekran wkładamy nasze życie. Sukces smartphone’ów wychodzi z naturalnej właściwości człowieka – lenistwa. Z potrzeby mieć kogoś/coś, co odciąży naszą głowę. A najlepiej, żeby ta rzecz zmieściła się w kieszeni, by móc organizować sobie życie choćby w czasie jazdy pociągiem.

Zapewne pomyślicie, dlaczego pisałem właśnie o telefonach komórkowych, kiedy temat jest bardziej ogólny. Otóż odpowiedź jest trywialnie prosta: podobnie jak wielu młodych ludzi jestem właścicielem takiego urządzenia i również stałem się jego ofiarą (choć walczę z tym nałogiem). Schemat, który można dostrzec w mej pracy, można odnieść też do innych „nadwładnych“ przedmiotów, takich jak komputer, Facebook (zakładając, że jest rzeczą), tablet. Tak, myślę, że nie jesteśmy władcami...

Alicja Rytko

IIIB

## O czym byś dumał, gdyby ci przyszło usiąść pod lipą, prawdziwą fundacją cienia, czyli dziełem dobroczynności, w skwarze południa?

Skwar południa, ostre słońce, letni dzień. Szum drzew łagodnie owija rytmem ciszę. Nie przyszło mi usiąść, sama przyszłam i siedzę pod lipą, na chłodnej ziemi, łykając odrobinę cienia. Czuję ostre promienie słońca, przedzierające się przez wilgotne liście, jak wgrzają mi się w skórę. Dumam o tym i o tamtym, tak o wszystkim praktycznie. Że kocham słońce. Albo raczej wszystko kocham. Bo i wiatr przyczynia się do tej głębokiej atmosfery, i słońce, i ziemia. I ta lipa też. Pewnie dumam o lipie, o tym, jak jest żywa i o jej zapachu. I dumam o harmonii. O harmonii zawsze myślę. I myślę o świecie. A może raczej go tworzę.

Bawię się perspektywą. Bawię poglądem. Pewnie myślę o tych źdźbłach trawy, jaki dźwięk powodują, gdy przez nie dmuchnę w dłonie. I dlaczego tyle myślę. A może raczej mało myślę? Tylko rozważam swoje uczucia, jakie przechodzą przez moje ciało. Miękki dotyk zimnej trawy i struktura pnia tej świętej lipy. I ten wiatr, co mnie owiewa i rozwiewa moje włosy. Jednak może nie myślę. Może tylko jestem. Nie pogrążam się w schematach. Zdaję sobie sprawę z tego, co mnie otacza i współgram z tym. I jestem częścią letniego południa. I ta lipa też. I wiem, co czuję i jak czuję. I co ta lipa, też.

## „Jest nieszczęściem naszego wieku, że pokolenia przestają ze sobą rozmawiać“

Był piękny czwartkowy wieczór. Umówiłam się z koleżanką na spotkanie w centrum o godzinie dziewiętnastej. Przebywanie z moimi kolegami zawsze przynosi mi dużo przyjemności i tak miało być również tym razem. Wchodząc do kawiarni, coś bardzo mnie jednak poruszyło. To, co widziałam, chyba już na zawsze zostanie w mojej pamięci.

Nieopodal wejścia przy niskim stoliku z dwoma sofami siedziała czwórka studentów. Pozornie nic dziwnego, ale tym razem coś przykuło moją uwagę. Ci młodzi ludzie niby byli ze sobą, ale każdy jakby przebywał w innej galaktyce, wszyscy trzymali w rękach komórki, pewnie prowadzili rozmowy przez facebooka z innymi osobami, czasem ktoś coś powiedział, może zapytał,

jak leci, ale rozmowa raczej się nie kleiła. Obok siedziało natomiast kilka osób w starszym wieku. Głośno gestykulowali, śmiali się, widać mieli wiele spraw do omówienia. Wprost niewiarygodna różnica. Wtedy właśnie zauważyłam, jak ogromnie zmienia nas młodych technika. Czy te wszystkie urządzenia, które miały ułatwić nam kontaktowanie się ze sobą, sprawiły, że trudno nam być ze sobą sam na sam?

Wiele razy miałam okazję porozmawiać z osobami „wcześniej urodzonymi” albo przysłuchiwać się ich rozmowom. To prawda, że częściowo różni się ode mnie i rozmów moich rówieśników, ale czy naprawdę jest między nami aż tyle odrębności, że gubimy zdolność komunikowania ze sobą? Już w powyżej przytoczonym zdarzeniu

można zobaczyć ten niezmierny skok techniki. Może właśnie ona oddziela nie tylko młodych, ale bezpośrednio całe pokolenia od wspólnego porozumiewania się. Zauważyć można to prawie codziennie, dla młodych nie jest problemem zorientowanie się w świecie mądrych komórek, wybitnych komputerów, wszechstronnych tabletów, drukarek, projektorów i innych wymogów nowoczesności. Często używają zupełnie odmiennych środków komunikacji. Z drugiej strony młodym trudno czasami znaleźć temat, który można by było omówić z własnymi rodzicami. Rodzice stają przed podobnym dylematem, jak znaleźć odpowiednie słowa, tematy, które pozwoliłyby im na rozmowę z dziećmi, a co dopiero babcie i dziadkowie. Więc co pozostaje? Starsze

pokolenia ciągle coś zarzucają młodszym i na odwrót, młodzi mają mnóstwo pretenzji do starszych. Niekończący się maraton, kłopot pojawiający się w kółko Macieju.

Nie sposób mi oceniać nikogo, ale pragnę, by wszyscy zauważyli ten problem. Jest ogromnym nieszczęściem patrzeć na to, jak jeden od drugiego się oddalamy. Młodzieży, nie bądźmy nowoczesnymi ludźmi bez przeszłości, bez chęci zbliżenia się do generacji, które nas zrodziły i dały nam korzenie.

Przeszłość nadała dzisiejszemu światu kształt, bez babci nie byłoby mamy i taty, bez mamy i taty nie byłoby NAS. Warto szukać drogi do wspólnej rozmowy i porozumiewania się, gdyż tylko w ten sposób mamy szansę być w pełni szczęśliwymi.



## Podróże kształcą

– Kochanie, musimy pogadać.

Kiedy tylko mama wypowiada te słowa, dostaję gęsiej skórki, a moje serce zamienia się w jeden wielki młot.

– Taaak? – pytam rozpaczliwym tonem.

– Oboje z tatą wiemy, że jesteś dobra w angielskim. Wiadomo, że od kiedy tata dostał pracę w tej firmie farmaceutycznej, mamy o wiele więcej pieniędzy. Pomyśleliśmy, że możemy zafundować ci dziesięciomiesięczny pobyt w Kanadzie. Oczywiście chodziłabyś tam do szkoły. W dodatku mieszkałabyś u francuskojęzycznej rodziny, więc mogłabyś się również podciągnąć we francuskim.

Szczerze mówiąc, wcale nie miałam ochoty na taki wyjazd. Niby jak on miałby wyglądać? Nagle zostawiam całe swoje życie i wyruszam całkiem sama w nieznaną? Do obcej rodziny? I wszyscy moi bliscy zostają tutaj? W życiu!

– Mamuś, to chyba nie jest najlepszy pomysł. Takie wyjazdy – to nie dla mnie. – W sekundę po wypowiedzeniu tych słów twarz mamy ściągnęła się, a ja zaczęłam żałować, że zgodziłam się na tę rozmowę.

– Dobra, zmienię ton. To już postanowione. Pamiętasz, jak na ostatnim angielskim pisałaś ten test? To był test, który wysłałaś MEN z Warszawy, żeby sprawdzić twój poziom angielskiego. Zdałaś wyśmienicie! Wszystko jest już załatwione. Twój samolot odlata za dwa tygodnie.

Zamurowało mnie. Dwa tygodnie. DWA TYGODNIE. Czternaście dni na załatwienie wszystkiego z wszystkimi osobami, których nie zobaczę przez najbliższych dziesięć miesięcy! I ona mówi mi to z takim stoickim spokojem!

– Mamo, ja nigdzie nie jadę! Zostaję w domu! Przecież dopiero co zaczęłam chodzić z Kamilą, tak cudownie nam się układa, a wy

chcecie to wszystko przerwać? Tak po prostu? Nie macie prawa! – zaczynałam się wściekać, łzy napływały mi do oczu.

– Dasz sobie radę, maleńka. Jeżeli cię kocha, to poczeka. Taka szansa nie trafia się każdemu, zrozum to. Muszę teraz lecieć do pracy, pogadamy wieczorem.

I w ten oto sposób w dwa tygodnie później stałam na lotnisku Okęcie z ogromną walizką i pluszowym misiem pod pachą.

– Nie dam rady być tutaj z tobą aż do odlotu, mam bardzo ważne spotkanie. Pamiętaj, twój samolot odlata z płyty nr 4. Nie zapomnij, że wysiadasz we Frankfurcie i dopiero stamtąd lecisz do Vancouver. Ola? Heeej! Ziemia do Oli! Jesteś tu?

– Błagam cię, nie zostawiaj mnie!!! – teraz ryczałam już jak małe dziecko, ale mama tylko odwróciła się na pięcie i pobiegła do samochodu. A więc – witaj przygodo!

– ... za 15 minut odlata z płyty nr 4. Pasa-

żerowie proszeni są o zajęcie swoich miejsc.

Chwila! Płyta nr 4? To moja! Przecież mama mówiła, że mam jeszcze półtorej godziny. No cóż, chyba coś jej się pomyliło w tym zamieszaniu.

Kiedy wsiadłam do samolotu, stewardesa patrzyła na mnie nieco zdziwiona. Najwidoczniej widok nastolatki zalanej łzami i z misiem pod pachą nie trafia jej się codziennie. Wskazała mi moje miejsce i szybko się oddaliła. Jeszcze przed startem rozdała każdemu cukierki, żeby podczas nabierania wysokości zapobiec zaleganiu w uszach. Wpakowałam sobie od razu wszystkie do buzi, żeby choć trochę osłodzić sobie życie. We Frankfurcie mieliśmy wylądować o 10.00, a samolot do Vancouver odlatywał o 12.00. Wizja spędzenia dwóch godzin na największym lotnisku w Europie, gdzie między płytami pasażerów przewoziły pociągi, napawała mnie przerażeniem.

Po jakichś dziesięciu minutach ta sama stewardesa podeszła do mnie z lekko niepewną miną. Czułam, że coś się święci.

– Czy mogę jeszcze raz poprosić o pani bilet?

– Jasne, proszę bardzo.

Odebrała go ode mnie drżącymi dłońmi i szybko przelatywała wzrokiem. Kolory jej twarzy zmieniały się z szybkością światła i przeszły chyba przez wszystkie odcienie zieleni i bladości.

– Chyba mamy problem. Dokąd pani zamierzała lecieć?

– Do Frankfurtu, a potem do Vancouver – wyrecytowałam formułkę, którą wkuwałam całe poprzednie popołudnie. Kamil śmiał się ze mnie, ale ja wiedziałam, że jeżeli się tego nie nauczę, to w nerwach wyjdę

na głupkowato uśmiechając się niemową.

– Proszę pani, ten samolot nie leci do Frankfurtu.

– Słucham? – nie wiem dlaczego, ale w tej chwili miałam ogromną ochotę wybuchnąć śmiechem.

– Wsiadła pani do niewłaściwego samolotu. Celem naszej podróży jest Dubaj.

– Dubaj? Świetnie, a co ja tam będę robiła?!

– Zaraz po przylocie załatwimy pani lot powrotny do Warszawy. Koszty oczywiście pokryjemy my, w końcu to ja powinnam była panią powstrzymać. Ale ciamajda ze mnie. Z całego serca przepraszam. Mogę coś dla pani zrobić?

– Tak, teleportować mnie do domu! – cisnęło mi się na usta, ale powstrzymałam się.

– Chyba nie, dziękuję. – odparłam ze słodkim uśmiechem.

Pojutrze mama z tatą i Kamil czekali na mnie znów na Okęciu. Różnica w wyglądzie ich twarzy była diametralna – mama była załamana, tata wściekły, a Kamil dusił się ze śmiechu. Ja szłam z twarzą niewiniątka; tak, właściwie to nie była tylko moja wina.

– Pamiętasz, jak zapewniałaś mnie, że podróże kształcą? Jednak miałaś rację!

– Czyżby? – odparła mama z niedowierzaniem.

– Ależ oczywiście! Jestem pewna, że drugi raz ta stewardesa takiego błędu nie popełni. To raz. A dwa – ty już raczej też nigdy nie wyślesz mnie samej w taką podróż. Same plusy i w dodatku wszystko pasuje do tego powiedzenia, widzisz?

Teraz już wszyscy wybuchnęli śmiechem. Z pierwotnego założenia, żebym to ja się czegoś nauczyła, wyszły nici. Chociaż, może jednak nie całkiem – dogadałam się na lotnisku w Dubaju i udało mi się zamówić w McDonalddie frytki z ketchupem. Jestem z siebie dumna. Moja rodzina z pewnością też.

## Moje lekarstwo na nudę

Ogólnie rzecz biorąc, tematy tegorocznej pracy kontrolnej wymagały poważnego zastanowienia się i przemyślenia problemu. A ja na 7. i 8. lekcji niestety nie jestem w stanie zmusić się do myślenia. Tak, jestem leniwa i wiem o tym. Ale przynajmniej się nie nudzę; jeśli już, to bardzo rzadko. Zawsze znajdę sobie coś do zrobienia. Nie twierdzę, że to „coś” jest rzeczą pożyteczną i mającą zmienić dzieje ludzkości, ale wszystko lepsze niż nuda. Wiele jest na nią lekarstw i trudno mi wybrać jedno jedyne, ale cóż, takie jest zadanie i trzeba temu podołać.

Był wolny dzień, pogoda ani trochę zachęcająca do wyjścia, a ja jak na złość obudziłam się o 7.14. Próbowałam przekonać samą siebie, że na pewno uda mi się jeszcze zasnąć, ale nic z tego. Wstałam, zjadłam śniadanie i włączyłam komputer. W miarę przeglądania coraz dziwniejszych postów na Facebooku docierało do mnie, że chyba właśnie zaczynam się nudzić i nie mam zamiaru spędzić tego dnia w ten sposób. Stwierdziwszy, że temperatura na dworze wynosi dwa stopnie nad zerem i leje jak

z cebra, założyłam kalosze oraz ciepłą kurtkę i odważnie przecięłam ścianę deszczu. W trakcie drogi na rynek nie spotkałam ani jednego człowieka, ale trudno się dziwić, nasze miasto nie należy do atrakcyjnych. Kiedy dotarłam do parku, w mojej głowie zrodził się pomysł... Usiądź na ławeczce i pomyśl. Chociaż przez chwilę. Mój mózg wydał nogom rozkaz, by doprowadziły mnie do ławeczki i ugięły się tak, bym usiadła. I to był błąd. Mając za sobą poniekąd nieprzespaną noc, już po chwili nie byłam w stanie odróżnić snu od jawy. Wydawało mi się, że obok mnie usiadł Anthony Hopkins i zapytał mnie, co sądzę o jego roli w „Milczeniu owiec”. Odparłam, że właśnie podczas tego filmu zakochałam się w nim po uszy.

– Naprawdę? Nie rozumiem, jak można zakochać się w tak wyrefinowanym mordercy.

– Widzi pan, można. Jest to wręcz wskazane. Czarne charaktery przyciągają jak magnes.

– Ależ ja wcale nie jestem czarnym charakterem – odparł ze śmiechem.

– Oczywiście, że nie. Ale ja tak i właśnie dlatego pan się do mnie dosiadł.

Ta rozmowa nie miała najmniejszego sensu, wiem. Tak na dobrą sprawę, co w życiu ma sens? Bezsensowne rozmowy są najcenniejsze, bo niesamowicie zbliżają ludzi. Po chwili dosiadł się do nas Johnny Depp. Oczywiście w roli Kapelusznika. Zaprosił mnie do herbaciarni, bo (tu cytat): „Tak urocza dama nie powinna przebywać sam na sam z mordercą. Natomiast jej obowiązkiem jest wypicie filiżanki herbaty w towarzystwie szalonego Kapelusznika.” W sumie, czemu nie? Taka okazja trafia się raz na milion lat. Ma się rozumieć, że w herbaciarni czekał na nas wiecznie zjarany Zajac oraz cała jego paczka. Kiedy już zasiedliśmy przy stoliku, poczułam na ramieniu jakąś lodowatą dłoń.

– Przepraszam, czy dobrze pani się czuje?

Owa dłoń należała do pewnej miłej staruszki, która z zatroskanym wyrazem twarzy stała nade mną i lekko mną potrząsała.

– Tak, tak, zamyśliłam się tylko. Dziękuję pani. Do widzenia.

Miałam kompletnie skostniałe wszystkie członki, więc dojście do domu było nie lada wyzwaniem. Wzięłam ciepły przysnuc, ale chyba było na to trochę za późno. Kiedy mama wróciła z pracy, wydała okrzyk pełen niepokoju:

– Wyglądasz tak, jakbyś właśnie wróciła z Krainy Śniegu.

– Nie do końca, ale jesteś blisko.

– Zmierzyłaś temperaturę?

– Taaak...

– No i?

– Jakby ci to powiedzieć...

– Najlepiej prosto z mostu.

– 40,2...

Następny tydzień przeleżałam w łóżku, bo gorączka ciągle nie chciała spaść. Kilka razy próbowałam wrócić do tamtego snu, ale nigdy mi się nie udało. Najprostszą odpowiedzią na temat tej pracy jest: sen. W nim wszystko jest możliwe. Tylko może niekoniecznie zasypiajcie na ławce w parku. Chociaż... Ja nie żałuję.... Warto było...

**Szymon Wania**

klasa IIIB

## **Bóg, człowiek, sztuka, świat. Co łączy owe pojęcia?**

Myślę, że pojęcia zawarte w temacie łączy inne pojęcie, mianowicie religia.

Bóg, to wiadomo, jest jej podstawą. Występuje chyba we wszystkich religiach świata, tak w liczbie pojedynczej, jak i w mnogiej. Człowiek zawsze był przywiązany do religii, towarzyszyła mu ona na wszystkich jego drogach. I chociaż w dzisiejszych czasach może nie stanowi już tak ważnego filaru życia dla wielu ludzi, to nadal w pewnym stopniu kreuje naszą przyszłość i teraźniejszość. W sztuce oczywiście motywów religijnych nie braknie. W malarstwie, rzeźbie, muzyce czy też literaturze, we wszystkich dziedzinach sztuki mo-

żemy znaleźć coś, co powiązane jest właśnie z religią. „Biblia” stworzona przez wielu autorów, „Ostatnia wieczerza” Leonarda da Vinci, „Dawid” Michała Anioła, oratorium „Mesjasz” Haendla i mnóstwo innych dzieł sztuki stworzonych jest na podstawie religii. A powiązanie z pojęciem świat? Uważam, iż przekonania religijne ukształtowały świat do stanu, w jakim jest dziś i kształtują go nadal. Działo się to na przykład poprzez wojny religijne. Dzisiaj możemy to widzieć na przykładzie Państwa Islamskiego.

Tak więc chyba udowodniłem, że to religia łączy pojęcia Bóg, człowiek, sztuka, świat.

Anna Firczyk

IA

## Tohle se nemělo stát

Konečně, 12 dubna 2025 se NASA rozhodla poslat vesmírnou loď s cílem najít lidstvem neobjevené existence. Posádku lodi tvoří Thomas Kelt, Kevin Sand a Simone Sandová. Jejich úkolem je vyplout za okraj mléčné dráhy a hledat život...

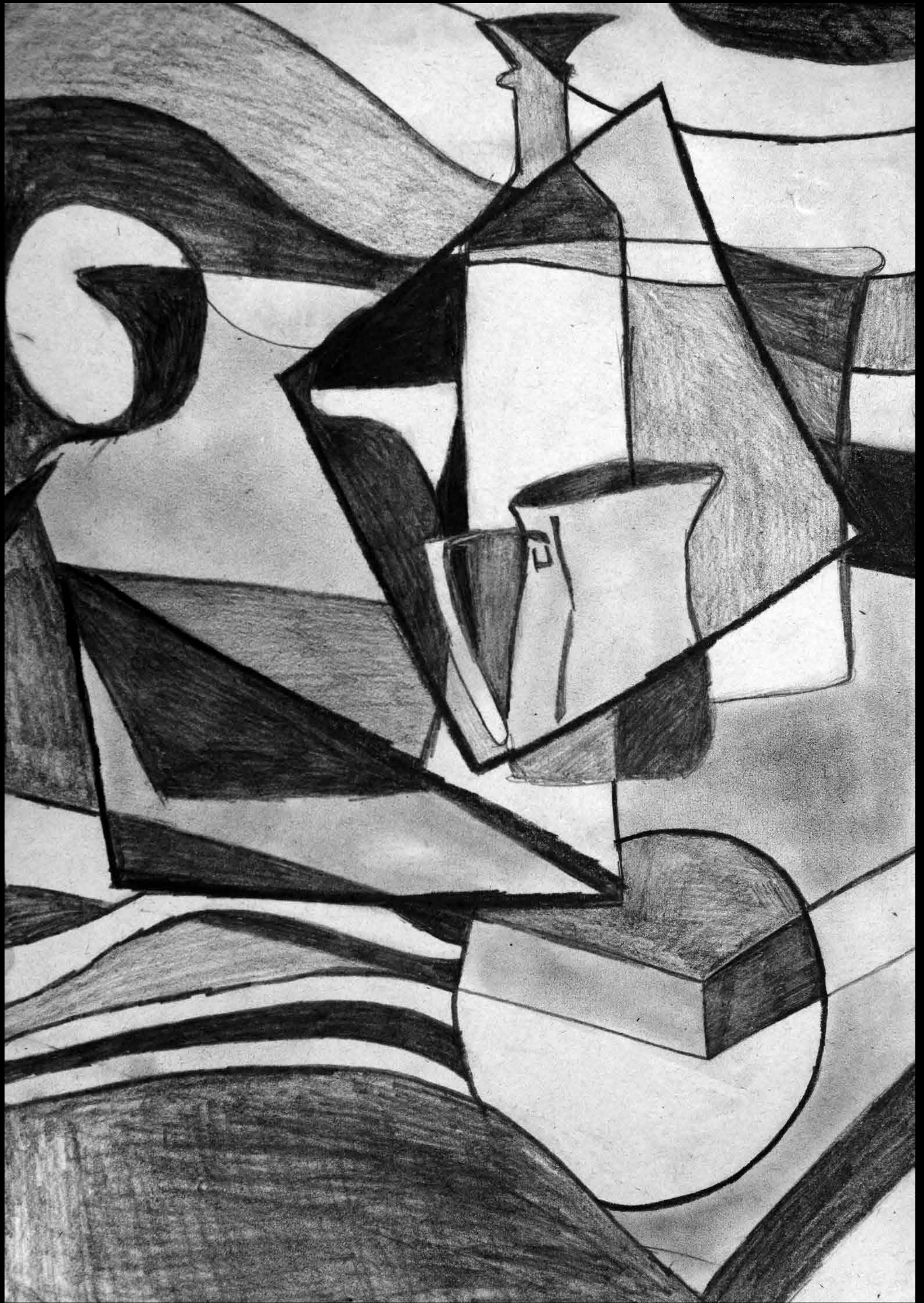
Ležela jsem na posteli a přemýšlela, jak asi bude vypadat novinový článek o našem odletu. Můj manžel Kevin ležel vedle mě a spal. Jeho tmavé vlasy padaly na polštář. Nechápu, jak může být tak klidný, když vyrážíme za pár hodin. Vstala jsem a šla do sprchy. Vychutnat si ji ještě před odletem.

Přišly poslední fotografie, poučky a loučení. Za chvíli jsem seděla v lodi a slyšela odpočítávání. Snažila jsem se zůstat v klidu, ale nešlo to. Keu to ucítil a stiskl mi láskyplně ruku. Odstartovali jsme.

Vzlétli jsme v pořádku, ale jen co jsme proletěli atmosférou, uslyšeli jsme hrozný zvuk a všechny přístroje se zbláznily. Padali jsme závratnou rychlostí. Život mi proběhl před očima. Tohle se nemělo stát! Takhle to nemělo skončit!

„Nový projekt NASA skončil fiaskem! Projekt za pár milionů dolarů ztroskotal. Toto nikdo nečekal. Posádka lodi nalezena mrtva. Mladý astronautický pár Simone a Kevin Sandovi a velitel letu Thomas Kelt zemřeli ve vesmírné lodi...“ Stará žena odložila noviny na stůl. Po tváři jí skápla slza. „Moje dcera...“

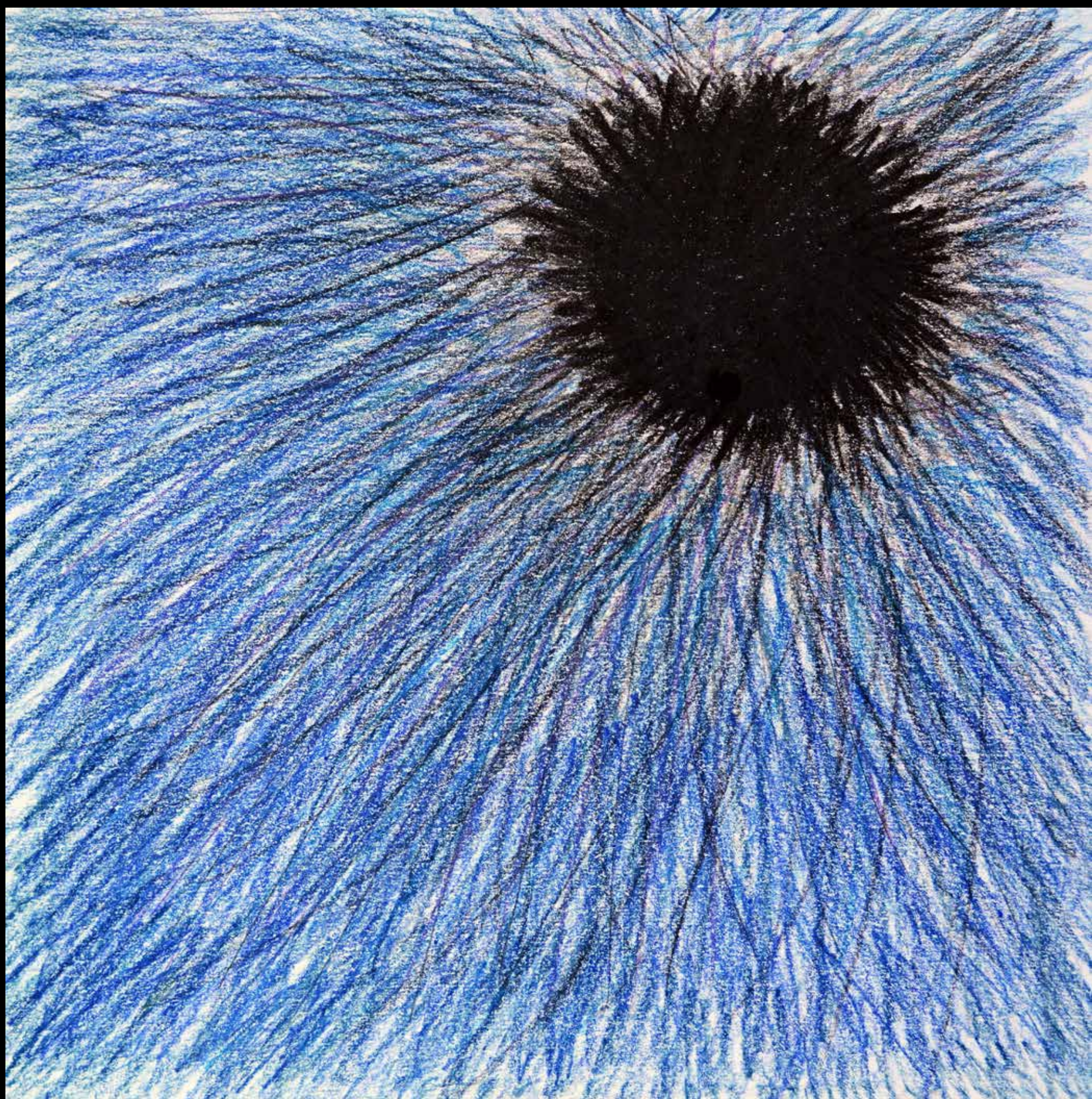




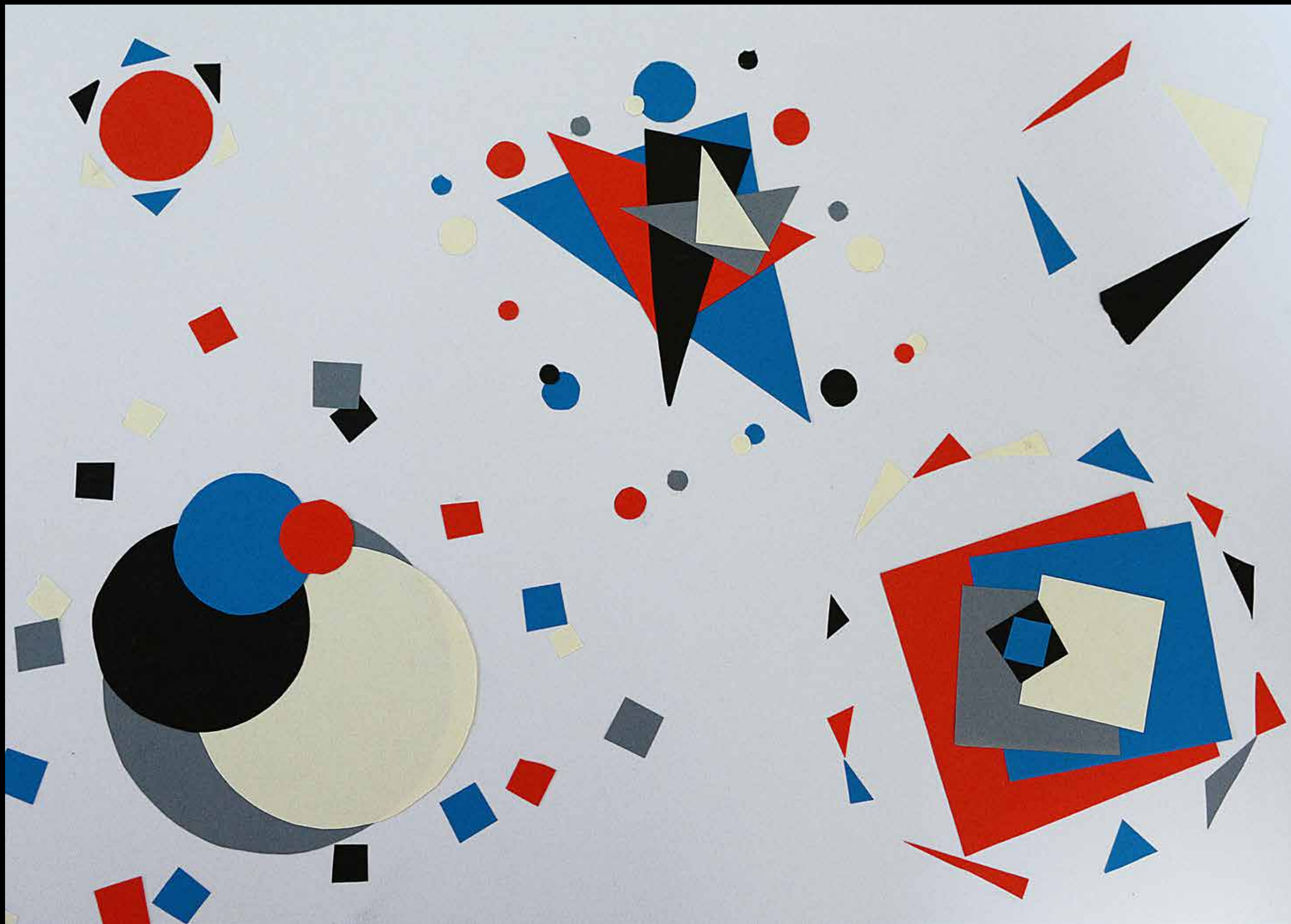


Anna Donocik



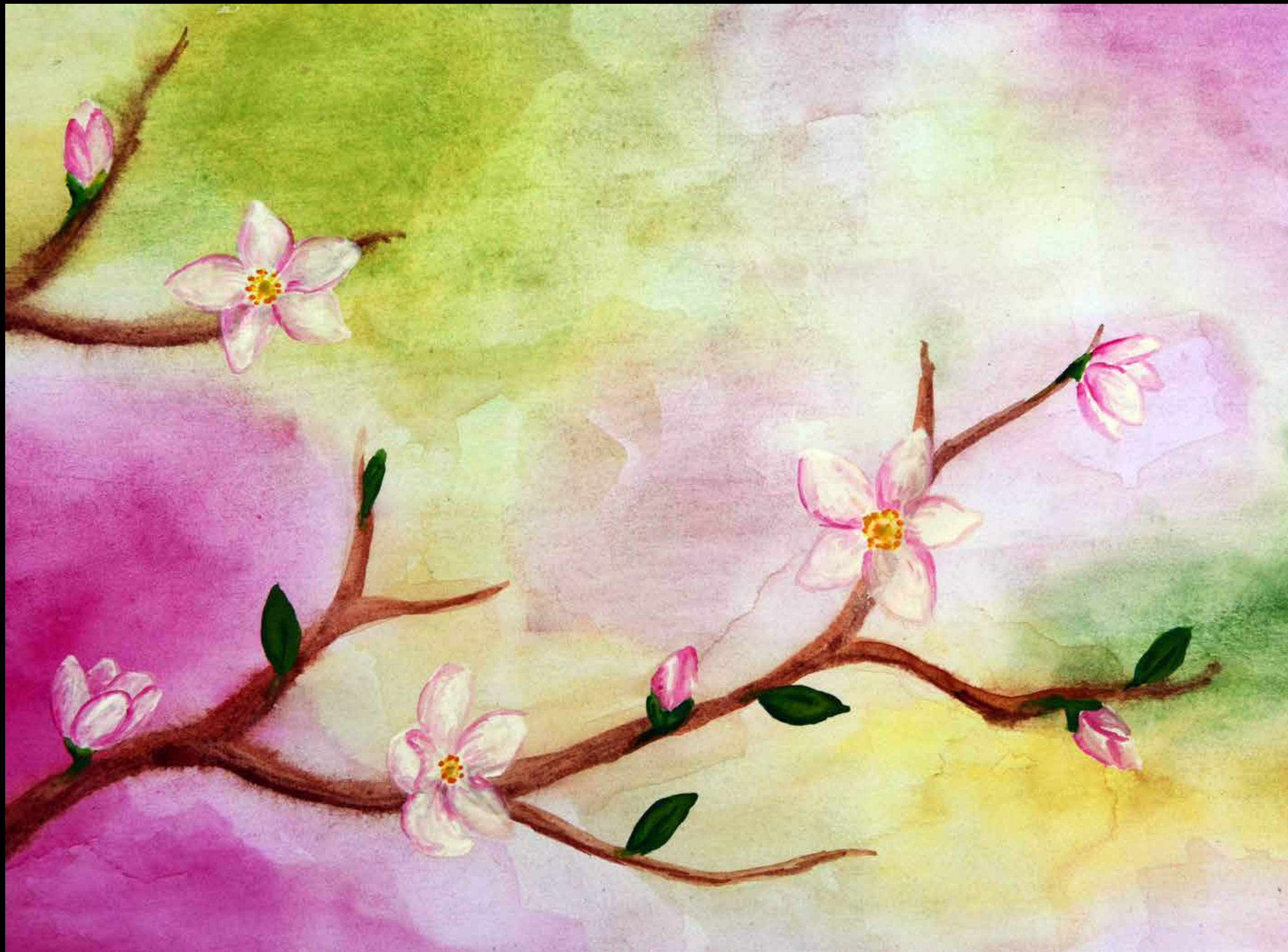






Anna Kadłubiec





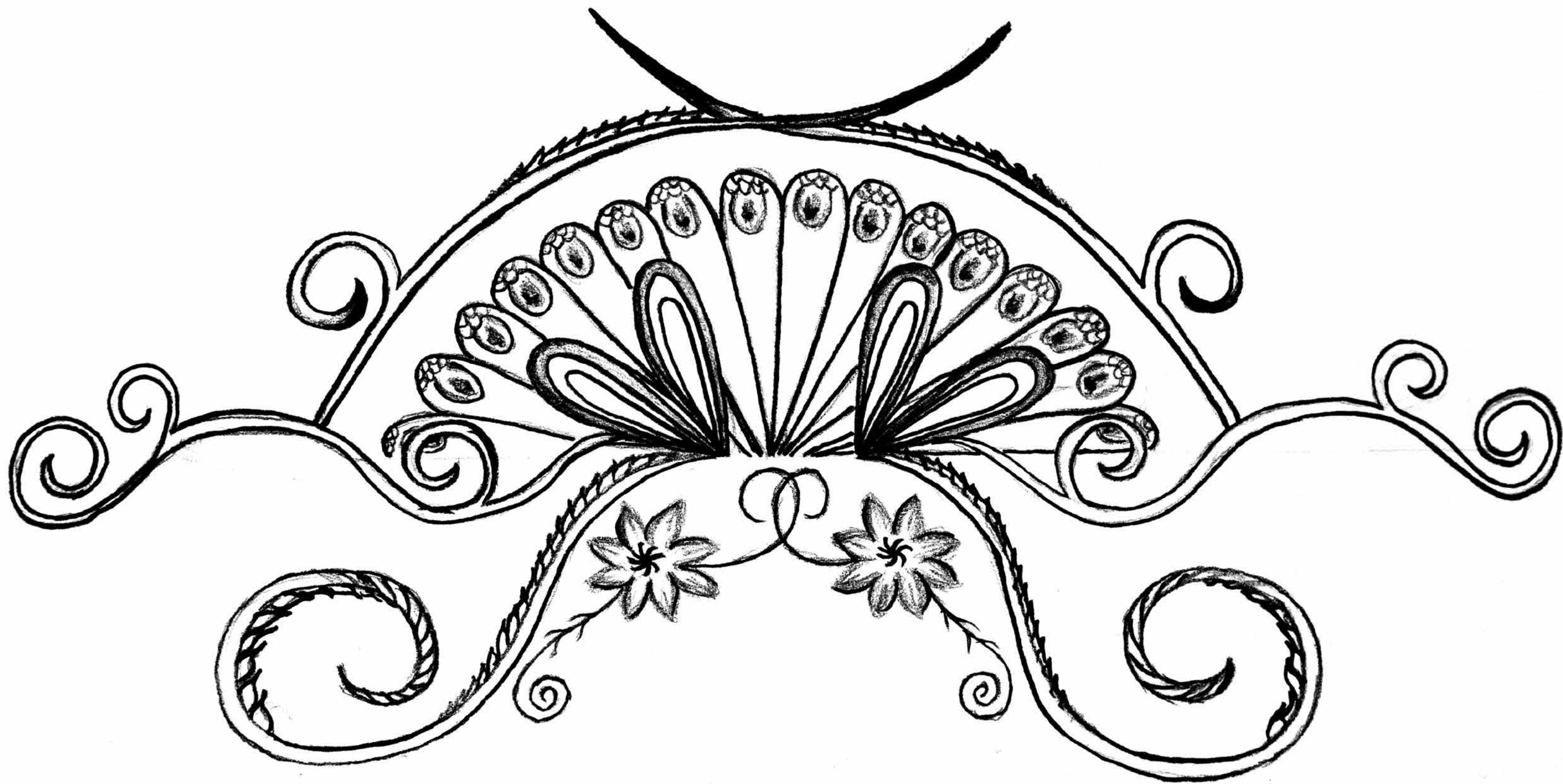
Anna Krygiel



Dorota Martynek

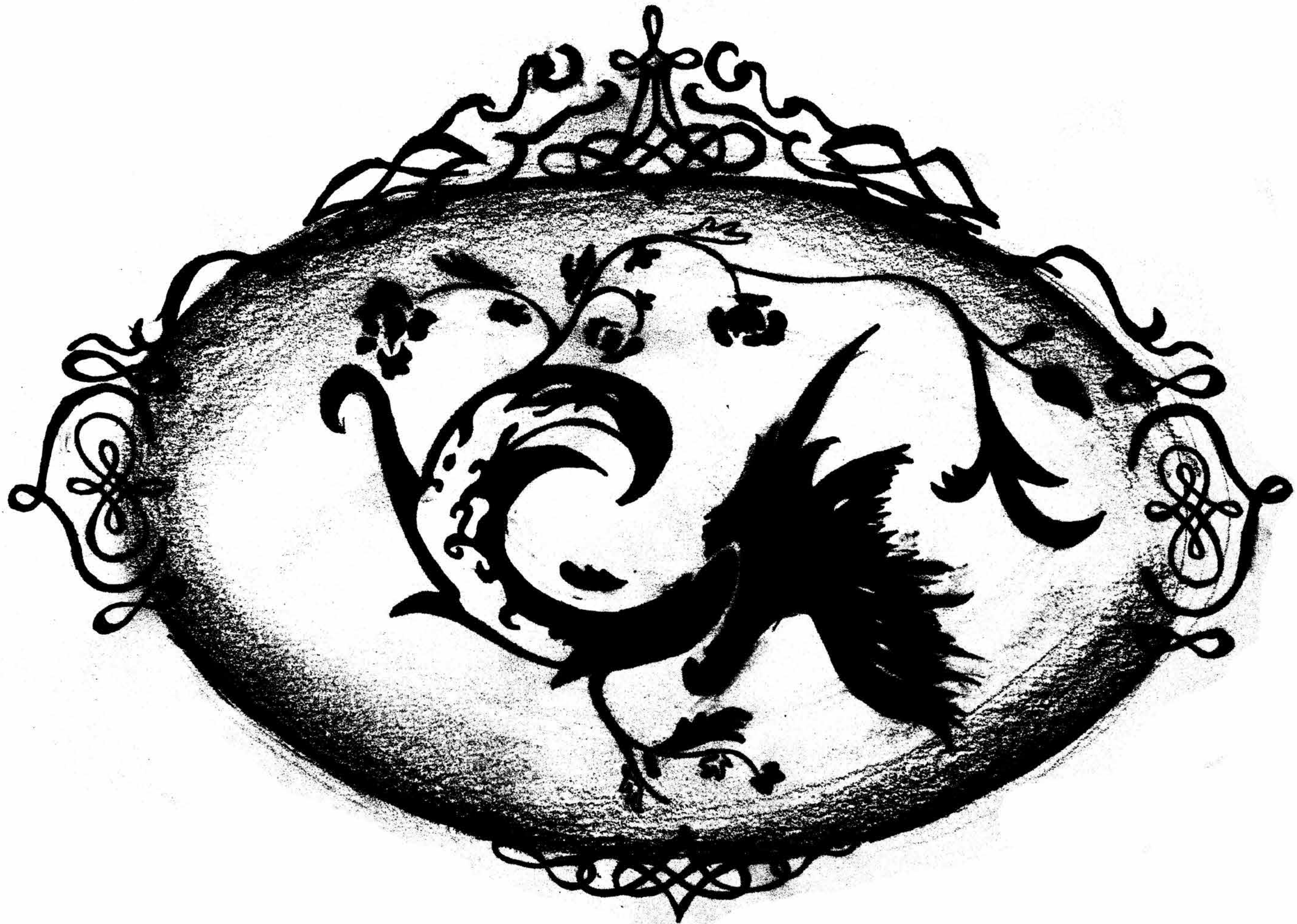


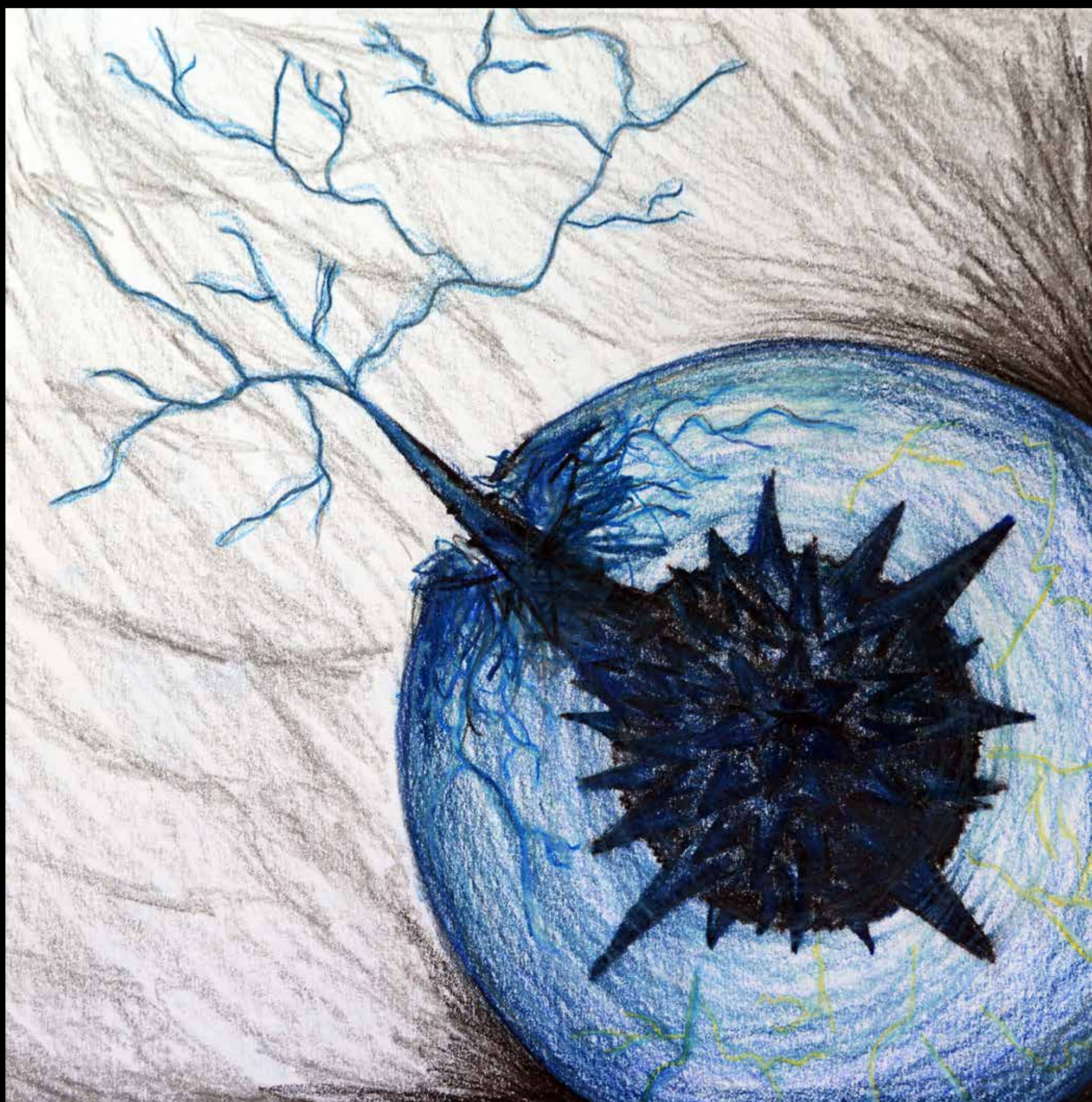
Łucja Polok

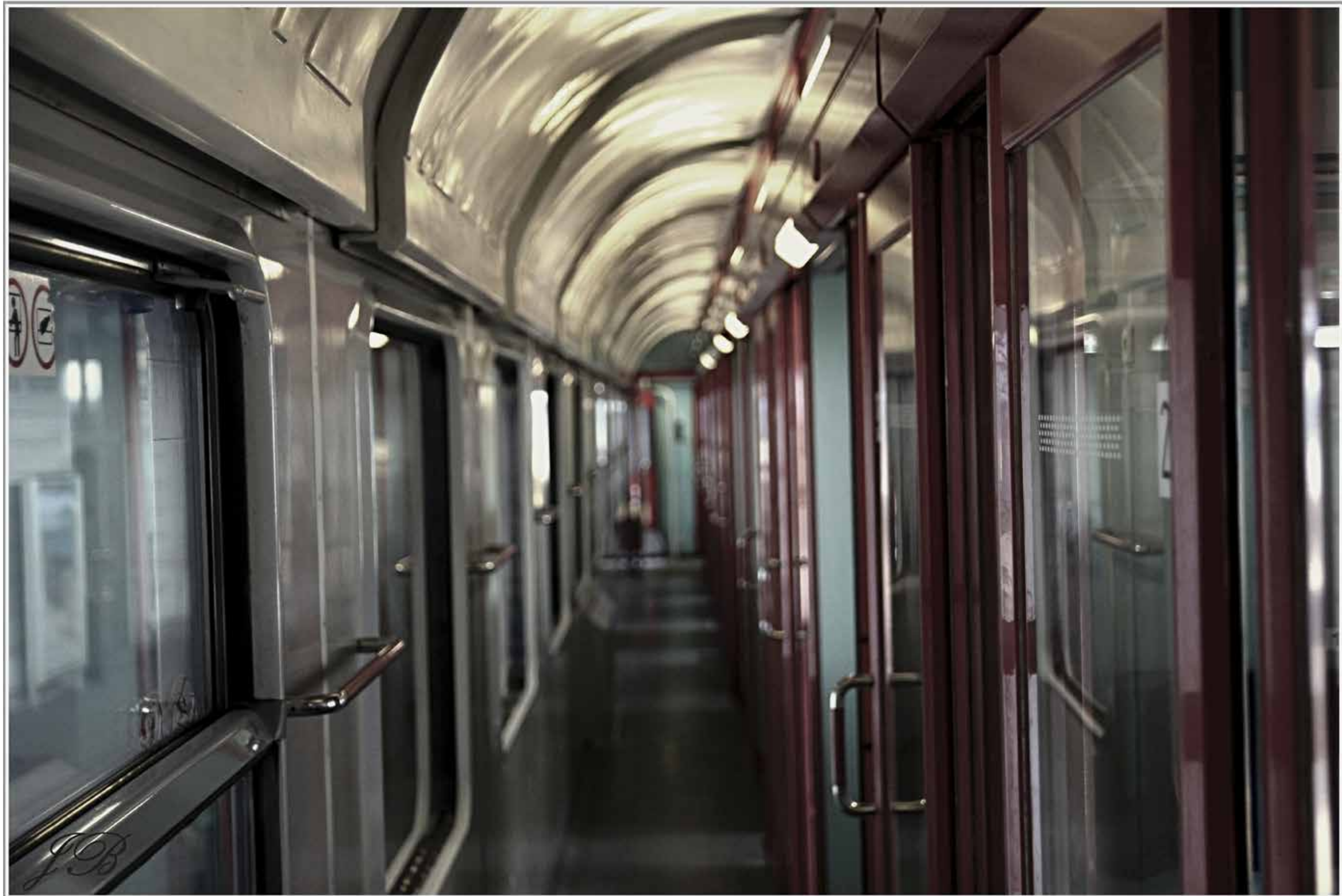












**Janina Byrtus**



**Janina Byrtus**



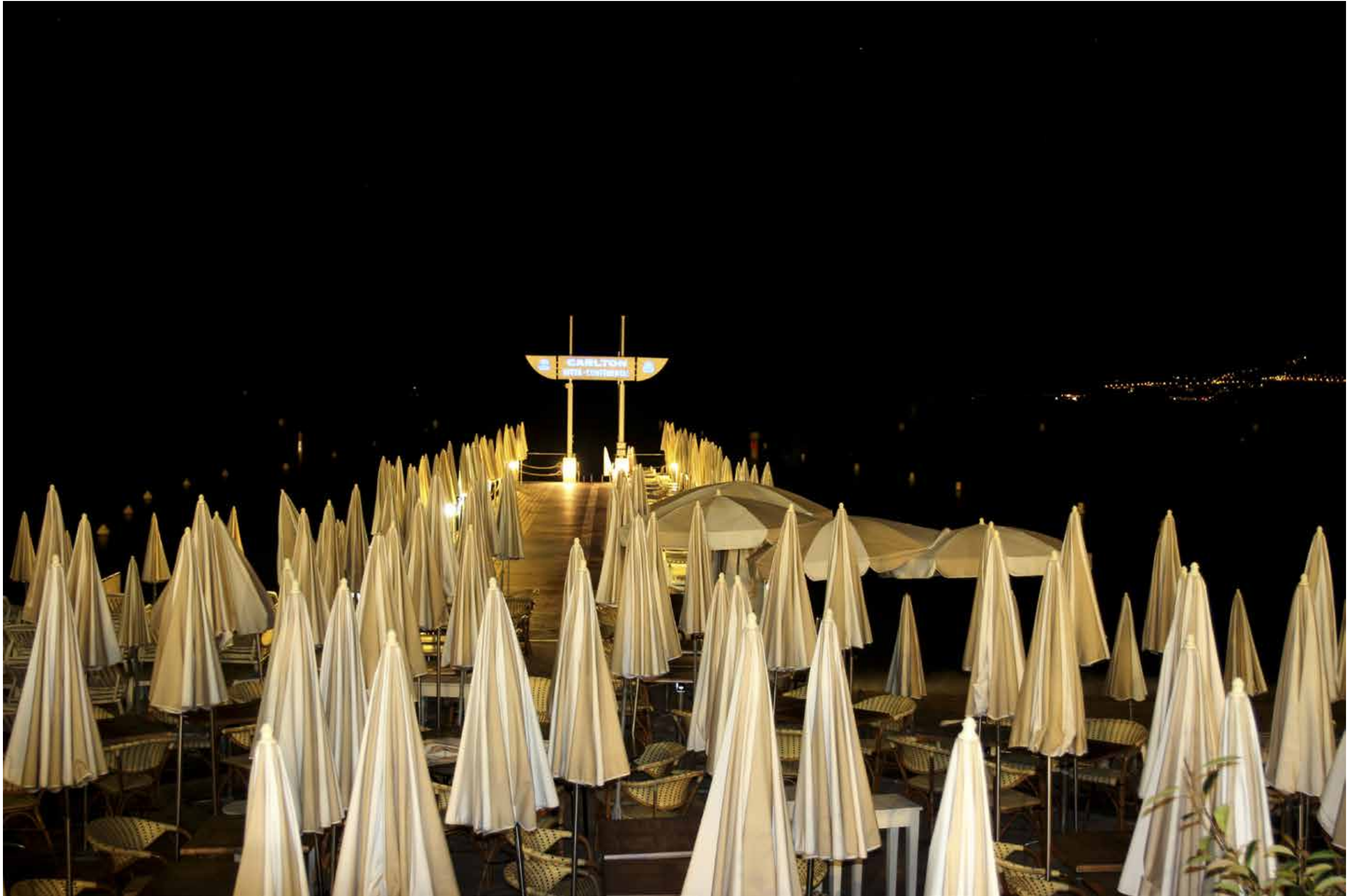
**Janina Byrtus**



**Janina Byrtus**



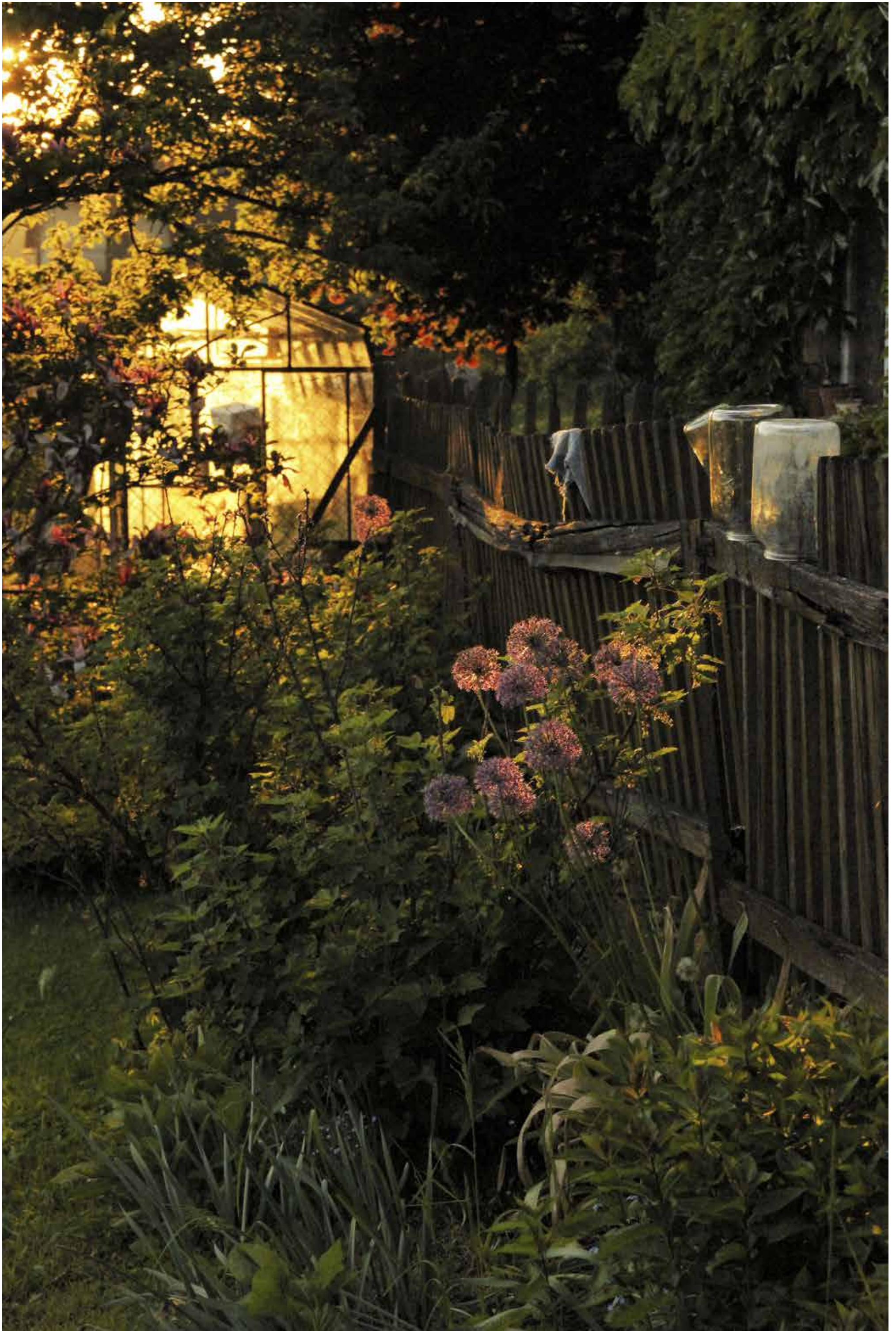




**Janina Byrtus**



**Janina Byrtus**



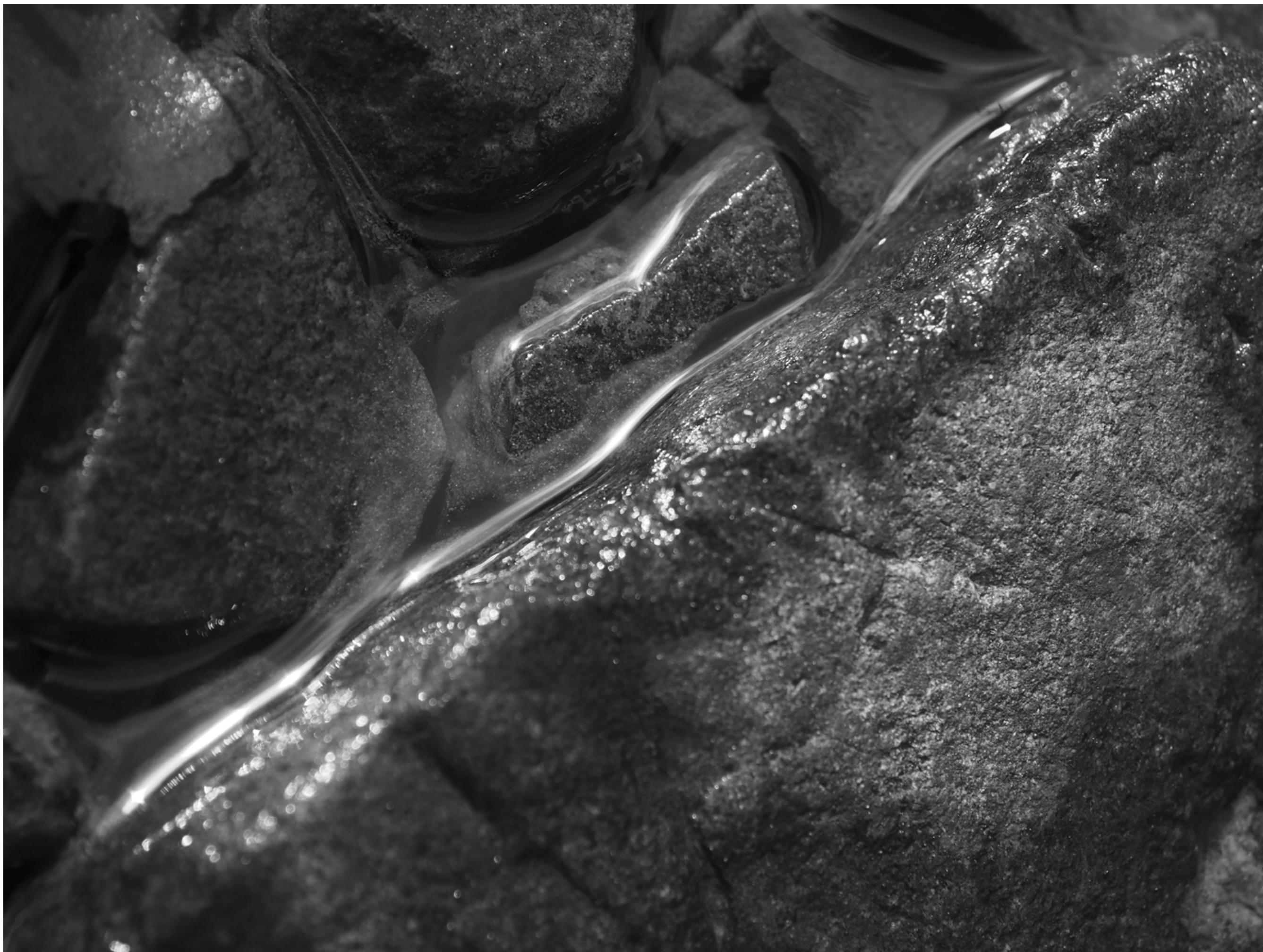
**Janina Byrtus**



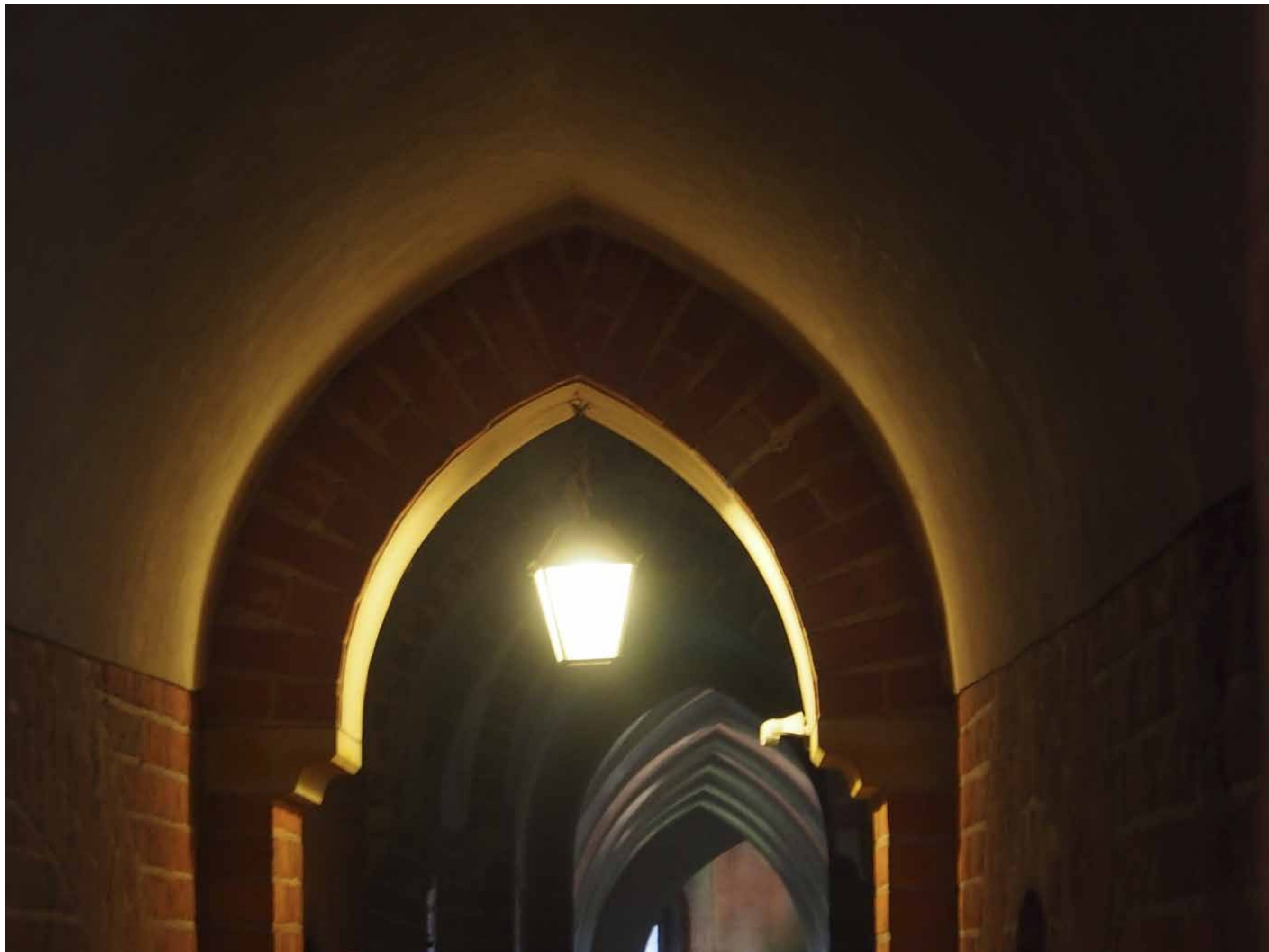
**Janina Byrtus**



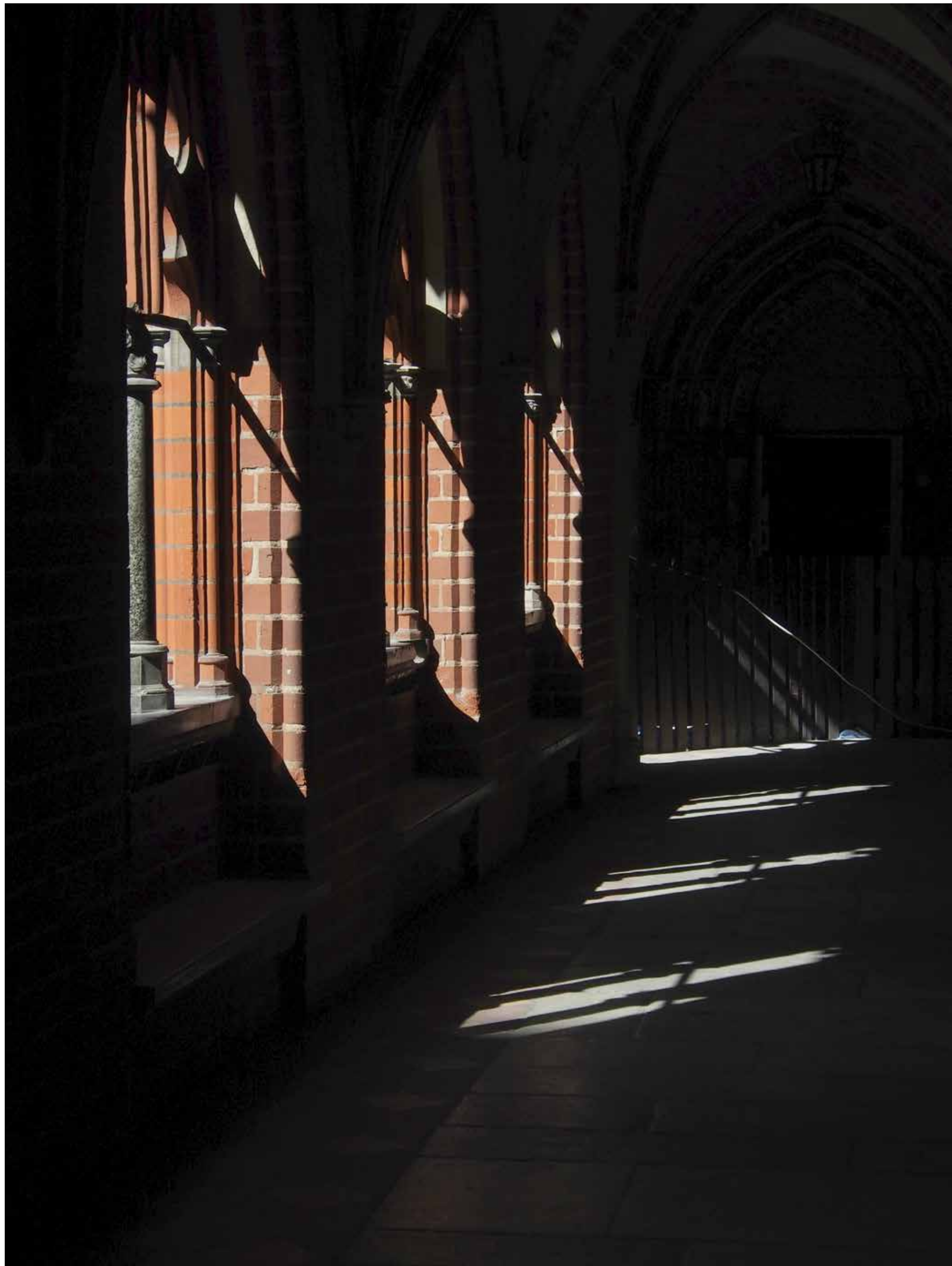
**Janina Byrtus**



**Zbigniew Kaleta**



**Zbigniew Kaleta**

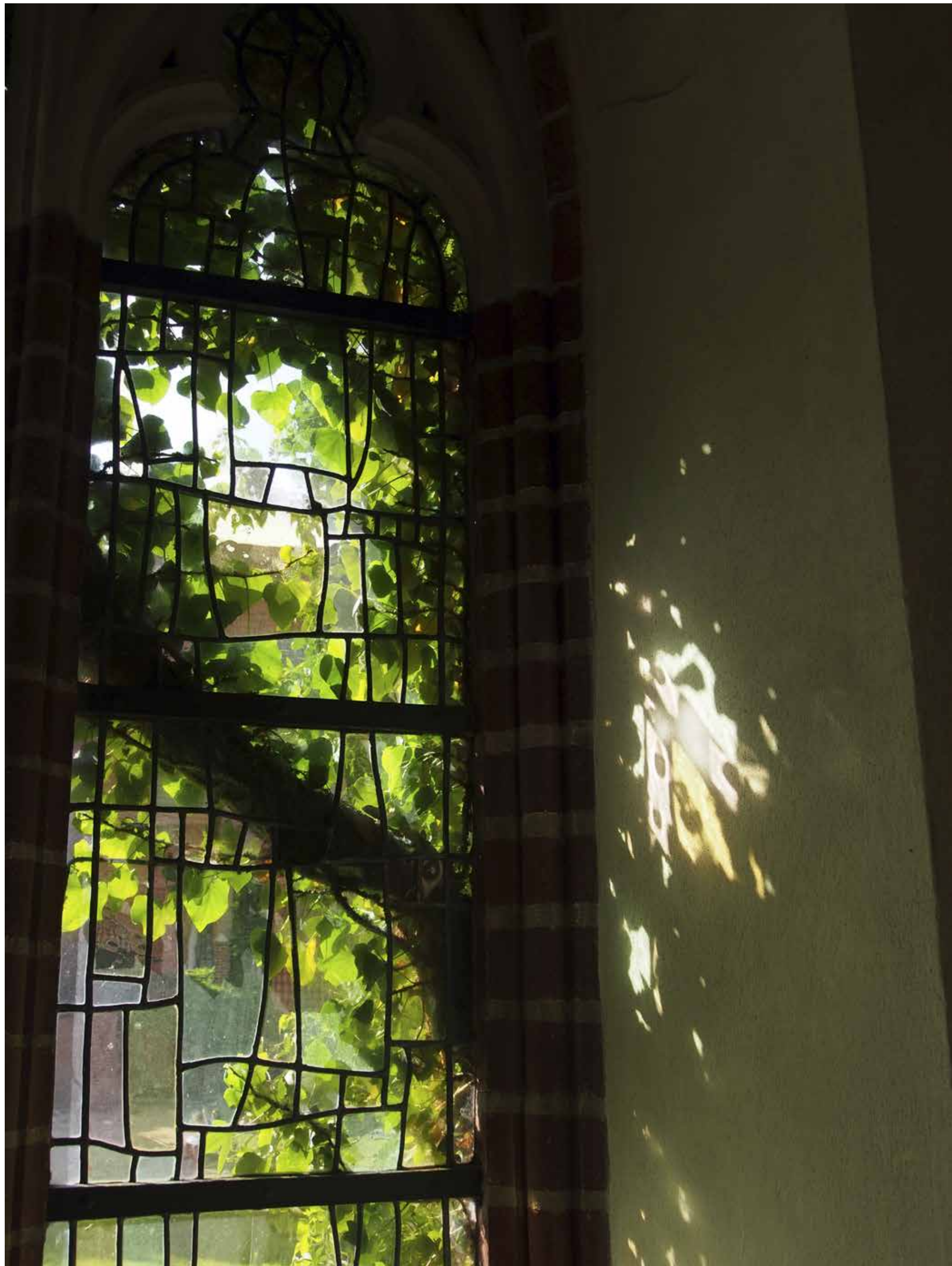


**Zbigniew Kaleta**





**Zbigniew Kaleta**

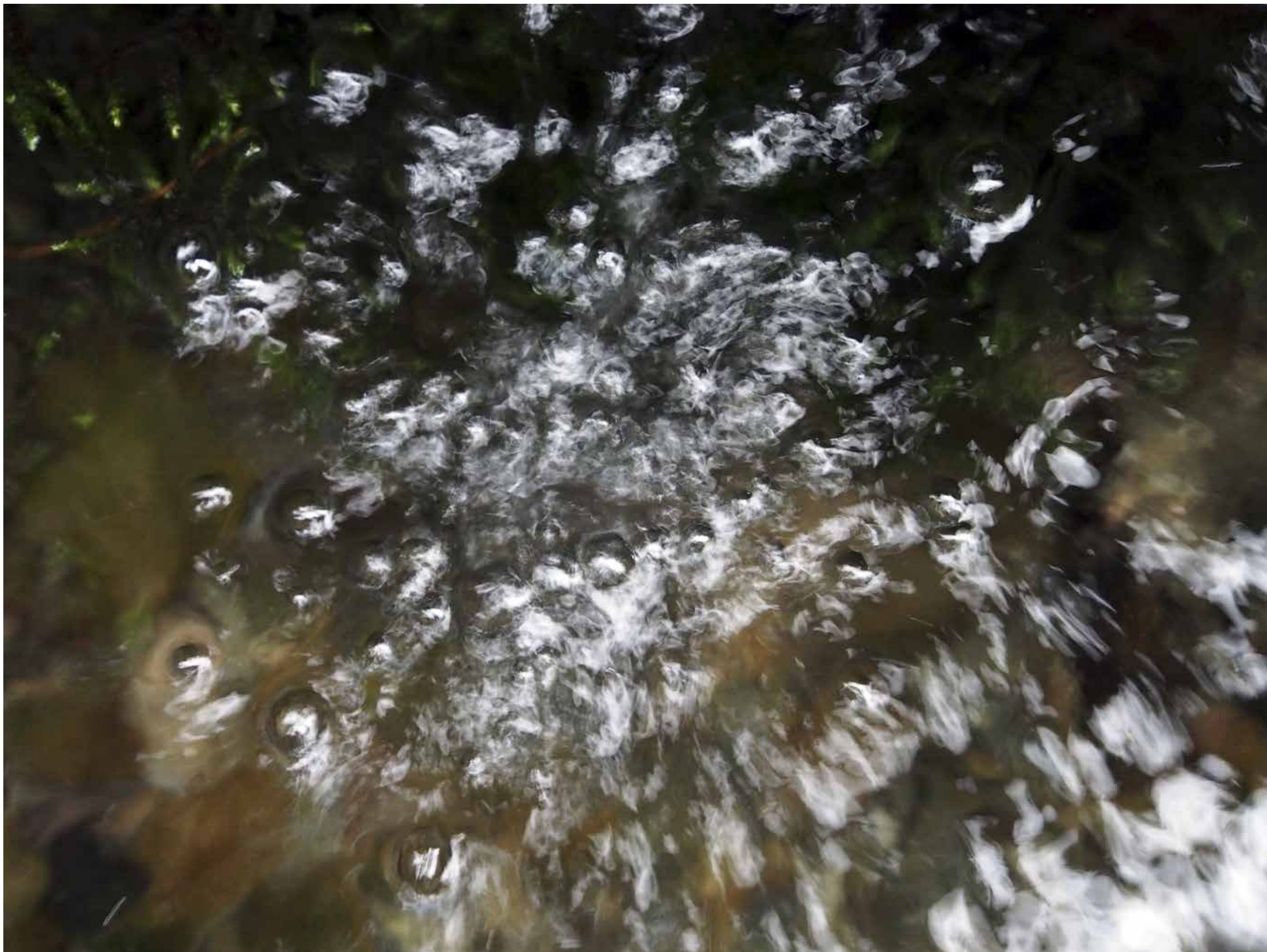


Zbigniew Kaleta





**Zbigniew Kaleta**



**Zbigniew Kaleta**



**Inauguracja roku szkolnego**

**1 września 2014**



**Powitanie „bażantów”**

**3 września 2014**



**Nowy sezon debat**





**Wyjazd edukacyjny do Pragi**

**19-21 września 2014**





**XXX Złot Europejskiej Rodziny Szkół im. J. Słowackiego**

**8–11 października 2014**



Jubileusz Gimnazjum

11 października 2014



**Ogólnopolski Konkurs Krasomówczy**  
po raz drugi w naszym Gimnazjum

**20 października 2014**



**Wędrowania Polonistyczne**

**23–26 października 2014**



**Finał Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego  
im. Wojciecha Korfantego – Katowice  
wyróżnienie dla Oli Wani**

**7 listopada 2014**





**„WIEDZA USKRZYDŁA”**

Zapraszamy Ciebie oraz Twoich Rodziców do Gimnazjum!

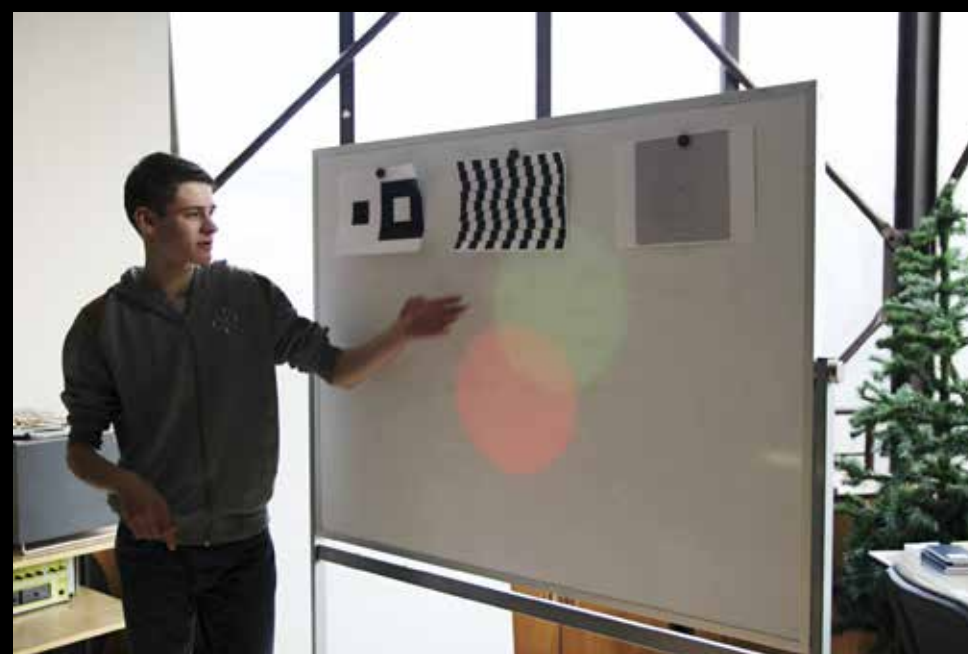
**Dzień Otwartych Drzwi**  
**26 listopada 2014**  
**8.00 - 16.00**

przyjedź  
 poczuj  
 pozwiedzaj  
 spróbuj  
 zobacz  
 sprawdź  
 dotknij

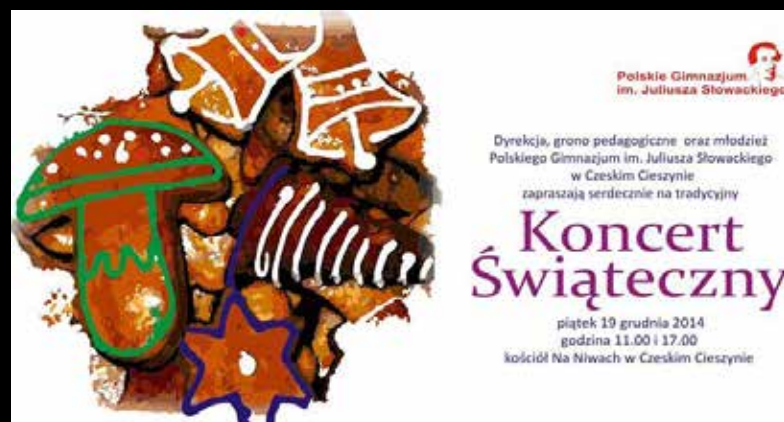
Polskie Gimnazjum - Polskie Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego, Český Tešín, příspěvková organizace

**Zapraszamy**  
 dyrekcja, grono, studenci

Havlíčkova 13  
 737 01 Český Tešín  
 tel. 558 731 235  
 www.gympol.cz  
 info@gympol.cz







**Koncert Świąteczny**

**19 grudnia 2014**



**Tradycyjne spotkanie świąteczne klas czwartych  
z prof. D. Kadłubcem i K. Suszką**

**15 grudnia 2015**



**Eliminacje szkolne Olimpiady Matematycznej**

**22 stycznia 2015**



**Gimnazjaliści na łyżwach**

**31 stycznia 2015**



**Polscy reprezentanci wśród gimnazjalistów –  
Kamila Lićwinko, Sylwester Bednarek**

**9 lutego 2015**













**Eurodyktando z niespodzianką**

**18 marca 2015**







**Zgromadzenie Ogólne ONZ w... Czadcy –  
Jola Niedoba, Weronika Swierczek oraz Tereza Skurzok  
debata CadMUN**

**16 kwietnia 2015**



**Stegna i okolice – wycieczka klas trzecich**

**12–16 maja 2015**





**Spływ kajakowy z Wierzniowic do Zabełkowa I A**

**15 maja 2015**



**Wycieczka „paramilitarna” I C**

**15 maja 2015**





Egzaminy maturalne





**Kwiat Morwy pomaga – spotkanie z Radkiem**



**Ogólnopolski  
Konkurs  
Recytatorski**



**Henryk Molin** zdobył drugie miejsce w 60. edycji Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego  
w Ostrołęce

20 czerwca 2015



**Kurs turystyczny II C – Žiar**

**25–26 czerwca 2015**







**Gymnázium s polským jazykem vyučovacím  
Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania**

**Český Těšín**

**příspěvková organizace**

**Haulíčková 213/13**

**737 01 Český Těšín**

**tel.: +420 558 731 235**

**fax: +420 558 713 326**

**info@gympol.cz**

**www.gympol.cz**



**Redakcja:**

**Lidia Kosiec, Regina Tietz**

**Opracowanie graficzne, współpraca redakcyjna:**

**Marian Siedlaczek**

**W materiałach zdjęciowych wykorzystano zasoby prasy  
regionalnej oraz archiwum szkoły**